Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!

NAKŁAD 115.785

GAZETA BIAŁOSTOCKA MAGAZYN

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 179 (4969) 29 — 30. VII. 1967 r. Cena 70 gr

Kartki z historii

OPERACJA BIAŁOSTOCKA

W 23 ROCZNICĘ WYZWOLENIA PRZEZ BOHATERSKĄ ARMIĘ RADZIECKĄ BIAŁOSTOCCZYZNY PUBLIKUJEMY SZKIC HISTORYCZNY M. GNATOWSKIEGO, W KTÓRYM AUTOR OMAWIA LETNIĄ OFENSYWĘ ARMII RADZIECKIEJ NA BIAŁORUŚI, W WYNIKU KTÓREJ WYZWOLONY ZOSTAŁ BIAŁYSTOK (27 LIPCA 1944 R.) I OKRĘG BIAŁOSTOCKI.

Radzieckie naczelne dowództwo, przygotowując letnią kampanię 1944 r., zwróciło uwagę na Białoruś. Obszary Białorusi zajmowane przez grupę niemieckiej armii „Środek", stanowiły wybrzuszenia w linii frontu, tzw. „białoruski bałkon". Wybrzuszenie to zamykało drogę na kierunku warszawskim i stanowiło zagrożenie dla wojsk radzieckich znajdujących się na południu od błot poleskich. Niemieckie siły rozciągnięte tu były cienkim kordonem na rozległym odcinku frontu: 3 niemiecka armia pancerna broniła rejonu Witebska, 4 armia wysunięta na wschód działała nad górnym Dnieprem, 9 armia utrzymywała rejon Bobrujska frontem na południowy wschód, a 2 armia osłaniała Polesie zwrócona frontem na południe. Niemieckie naczelne dowództwo oceniało wówczas, że główne uderzenie Armii Czerwonej nastąpi w rejonie na południe od Polesia i tam utrzymywało gros sił pancernych. Łącznie Niemcy utrzymywali na Białorusi w tym czasie około 50 dywizji.

Tymczasem radzieckie naczelne dowództwo główne uderzenie w kampanii letniej 1944 roku skierowało na Białoruś. Operacja ta otrzymała kryptonim „Bagration". Zaangażowane zostały w niej wojska I Frontu Nadbałtyckiego, 3, 2 i 1 Frontów Białoruskich, Dnieprzańska Flotylla Rzeczna, lotnictwo dalekiego zasięgu i operujące na tych obszarach siły partyzanckie.

23 i 24 czerwca 1944 r. rozpoczęła się letnia ofensywa Armii Czerwonej. Wojska 1 Frontu Nadbałtyckiego nacierały na Bieszenkowicze, Lepiel, a później na Dawgawpilis i Kowno, wojska 3 Frontu Białoruskiego na Borysów, Mińsk i później w kierunku Grodna, wojska 2 Frontu Białoruskiego na Mohylow i Mińsk oraz 1 Front Białoruski na Bobrujsk, Baranowicze częściowo Mińsk. Zadaniem operacji było: rozgromić siły armii „Środek" na flankach, tj. w rejonie Witebska i Bobrujska, i następnie nacie-

Ciąg dalszy na str. 3

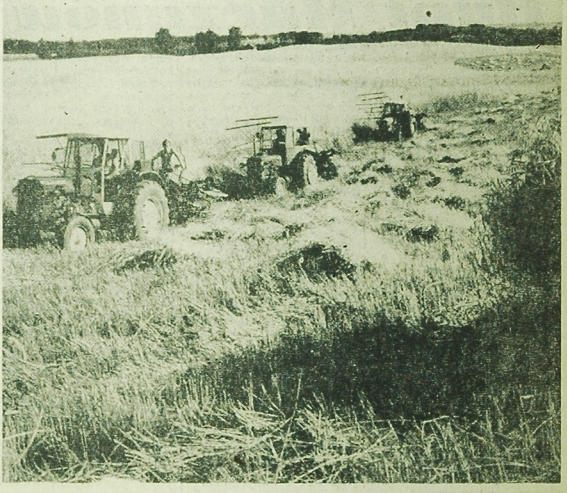

Fot. Z. Zaremba

Bunt Murzynów objął większość miast USA

● Rozruchy w Detroit, i Filadelfii ● Johnson zaleca modły ● Komentarz „Unity"

NOWY JORK (PAP) — W Detroit nadal daleko do spokoju. Gubernator stanu Michigan — Romney po czasowym uchyleniu znów wydał zarządzenie o kontynuowaniu stanu wyjątkowego i wprowadzeniu godziny policyjnej w Detroit od godz. 9 wieczór do 5.30 rano. Godzina ta nie jest przestrzegana. Jak donosi korespondent Reutera całą ubiegłą noc rozlegały się pojedyńcze strzały snajperów, a żołnierze gwardii narodowej i policjanci przeszukiwali niektóre domy i oświetlali ulice reflektorami. W Detroit nadal stacjonuje 4.700 skoczków spadochronowych i 6 tys. żołnierzy regularnych wojsk federalnych. Od niedzieli liczba zabitych w rozruchach w Detroit wzrosła do 37. Przeszło 1000 osób odniosło rany, a 2500 osób aresztowano. Straty materialne szacuje się na 500 mln dolarów.

STAN WYJĄTKOWY W FILADELFII

NOWY JORK (PAP) — Jak donosi korespondent Reutera w Filadelfii kilkuset policjantów udało się pospiesznie do dzielnicy zamieszkałej głównie przez Murzynów w związku z sygnałami, że grupy młodzieży murzyńskiej demonstrują na ulicach. Przybyłe na miejsce samochody policyjne obrzucono kamieniami. Burmistrz miasta James Tate ogłosił częściowy stan wyjątkowy upoważniając policję do rozpędzania grup ludzi większych niż 12 osób. „Jesteśmy przekonani, że miasto Filadelfia — oświadczył dziennikarzom J. Tate — znajduje się w obliczu groźby podobnego wybuchu gwałtownych incydentów, które objęły już inne miasta w Stanach Zjednoczonych.

NOWE ZALECENIA JOHNSONA W KWESTII MURZYŃSKIEJ

WASZYNGTON (PAP) — Prezydent USA — Johnson wygłosił w czwartek wieczorem prze-

Ciąg dalszy na str. 2

24 GODZINY NA ŚWIECIE

BONN (PAP) — Minister Spraw Zagranicznych Japonii, Takeo Miki, po opuszczeniu Warszawy bawi obecnie w Pradze, gdzie prowadzi rozmowy z ministrem Spraw Zagranicznych Czechosłowacji Vaclavem Davidem. W najbliższy poniedziałek przybyć ma do Bonn.

HAWANA (PAP) — Dzielą nas tysiące mil od każdego z tych krajów, które mogą udzielić nam pomocy w wypadku agresji. Dlatego powinniśmy oswoić się z myślą, że w wypadku jakiejkolwiek inwazji, będziemy walczyć sami, podkreślił premier Kuby, Fidel Castro przemawiając w Santiago de Cuba.

BONN (PAP) — Sąd przysięgłych w Darmstadt wydał w piątek wyrok w toczącym się od 9 miesięcy procesie przeciwko 6 zbrodniczym SS-manom, którzy w okresie okupacji hitlerowskiej dokonywali masowych morderstw ludności żydowskiej w Kołomyi na terenie zachodniej Ukrainy.

Na karę dożywotniego więzienia został skazany b. SS-hauptscharführer Gerhard Goede zaś trzej oficerowie SS Erwin Gay, Friedrich Kracryndoeffe i Werner Schwenwer skazani zostali na kary więzienia 8 lat i 6 miesięcy.

Mistrzostwa Polski lekkoatletów związkowych - rozpoczęte

W piątek przed południem rozpoczęły się na stadionie im. Kosciańskiego w Białymstoku XIII, związkowe mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce. Ogółem w zawodach startuje 450 osób — 143 kobiety i 287 mężczyzn. Imprezę kierownika mistrzostw pełni Marian Kulczyński i Białegostoku. Eliminacje I dnia zgromadziły około 1,5 tys. widzów, a więc zainteresowanie białostoczan tą imprezą jest duże. Pogoda dopisała nawet ponad normę. Świeciło słońce, wiał lekki wiatr, ale było jednocześnie gorąco.

Oto nazwiska tych, którzy spisali się najlepiej w eliminacjach i półfinałach piątkowego przedpołudnia. 110 m ppł. — Banaszak (Energetyk Poznań) — 14,9, w dal mężczyzn Stalmach (Górnik Zabrze) — 7,42. Bardzo dobrze spisał się Pieńko (Jagiellonia), który osiągnął 7,22 miejsce w II grupie). Poznański (Jagiellonia) miał 7,08 (5 miejsce w II grupie). W półfinałach 100 m kobiet Szczechowska (Polonia W-wa) — 11,8 i Kokwa (FKS Odra) — 11,9. Kołodkiewicz (Jagiellonia) zajęła 4 miejsce w I serii półfinałów — 12,5 (w eliminacjach była trzecia w V serii — 12,4) Kirszenstein i Klobukowska w tej konkurencji nie startowały. Kula kobiet Michalczak (Polonia W-wa) — 14,25, Daniluczuk (Jagiellonia) zajęła 9,59 (10 miejsce w II grupie eliminacyjnej). Lepszy była od niej Wasiuk (Puszcza Hajnówka) — 10,87 (6 miejsce w grupie). Na 400 m. mężczyzn najlepszy czas uzyskał w półfinałach Marczyk (Iskra Z. Góra) — 48,5. Białostoczanie Bondaryk (Jagiellonia) — 51,6 i Siecewicz (Jagiellonia) — 52,6 zajęli ostatnie miejsca w swoich biegach półfinałowych. (kol)

W LIPCU, O ZIEMI

Mężczyzna miał koło sześćdziesiątki. Nikłej postawy, chudy, o twarzy pociągłej i zmęczonej, w marynarce z zielonego wojskowego płótna, w grubych wełnianych spodniach. W rękach trzymał drelichową czapkę, fason maciejówka. Przyszedł ze skargą.

Proszę, by usiadł.

Dziękuje z namaszczeniem i przygląda mi się wnikliwie. Jeszcze nie wie jak go załatwię. W ciągu pięciu minut, ot tak byle zbyć... A może nie poskąpię i czasu, i serca...

Przyszedł ze skargą, ale nie szuka żadnej zemsty, po prostu chciałby się wyżalić. W to, że sprawę można załatwić, nie wierzy. Światła się nie zmieni, mówi.

A sprawa zwyczajna, niemal powszednia. 99 na stu machnęłoby ręką poprzestając na jakimś „a niech to diabli" pod nosem. On też tak machnął. Tym razem się zaciął.

Wczoraj, to znaczy w piątek, powiózł na spęd tucznika. Gdy wyjechał zaczęło padać zmokli — tucznik w drewnianej klatce, koń w chomącie i on Margis, na wozie. Potem słońce wyszło, przygrzało, zaczęli parować. Najmocniej gospodarz, bo z mokrego ubrania. A wieprzka rozparzyło, gdy dojeżdżali do przydium, omal klatki ze zdenerwowania nie rozwalił. Wiadomo, tłuściochom w upał najciężej, a ten był grubas ponad 170 kilo.

W przydium Margis poprosił przewodniczącego żeby przestemplował mu umowę kontraktacyjną z sierpnia na lipiec. Macioro mi padła z pięcioma prosiakami, powiedział, nowe muszę kupić. Nie mogę czekać ze sprzedaniem tucznika do sierpnia. Przewodniczący przyznał rację — po co chlew ma stać pusty, z jednym tucznikiem. Tyle, że ja tobie Margis tego nie przestemplują, powiadział, ty żyta nie chcesz kontraktować. Margis na to, że co ma jedno do drugiego. Żyta uprawiam mało, mówi chcesz żebym jeszcze i świnie zarzucił? Twoja sprawa co zrobisz, na to przewodniczący, ty się deficytem zbożowym w ogóle nie przejmujesz, kiepski z ciebie obywatel. A kiepskiemu nie warto dawać ulg, ani iść na rękę. Wtedy Margis: Zgoda, przemyślę, może żyto zakontraktuję, ale ty mnie, człowieku wieprzkiem nie pognębiał. Przewodniczący na to Margisowi, że w ogóle jest oporny i przypomniał, jak to było z funduszem na szkoły.

Było tak, że raz podczas składki Margis dał sześć złotych. Nie wzięli, bo „fundusz to nie dziad pod kościołem, a dziadowi i to dyszkę się daje"... innym razem, w czasie wypłaty za mleko dawał 30 złotych. Wstyd, powiedzieli, inni w szkołach w ogóle dzieci nie mają i dają po pięćdziesiątce, a ty Margis czworo uczysz i skąpisz. Nie to nie, powiedział Margis, żona będzie miała na lekarstwo, lekarz przypisał na serce za 300 złotych, a nie kupowała, bo nie było za co...

Ciąg dalszy na str. 4

Amerykańska piechota morska zaatakowała strefę zdemilitaryzowaną

NOWY JORK (PAP) — W piątek rano jednostki amerykańskiej piechoty morskiej wtargnęły do południowej części strefy zdemilitaryzowanej, dzielącej Wietnam południowy od północnego. Donosi o tym sajgoński korespondent AP, powołując się na informacje amerykańskiego dowództwa wojskowego. Atak nastąpił w okolicach bazy amerykańskiej Con Thien, a jego celem jest zniszczenie stanowisk artylerii partyzanckiej, która ostrzelała w czwartek pozycje amerykańskie.

Agencje zwracają uwagę, że jest to pierwszy od dwóch miesięcy atak wojsk USA na strefę zdemilitaryzowaną.

Bunt Murzynów

Ciąg dalszy ze str. 1

mówienie telewizyjne do narodu amerykańskiego w związku z rozruchami murzyńskimi. W przemówieniu tym sprecyzował on kilka „nowych zaleceń" w kwestii murzyńskiej, które w jego mniemaniu mają zapobiec rozszerzaniu się epidemii zajść murzyńskich.

Przede wszystkim należy się modlić. Oto pierwsze zalecenie Johnsona. Dlatego proklamował on najbliższą niedzielę dniem modłów o „spokój i pojednanie".

Trzeba przeszkolić członków gwardii narodowej, by sprostali nowym zadaniom związanym z koniecznością uśmierzania zamieszek na tle rasowym — oto drugie zalecenie Johnsona. W tym celu polecił on sekretarzowi Obrony McNamarze opracowanie nowych wytycznych szkolenia bojowego członków gwardii narodowej. „Gwardia narodowa — podkreślił w swym przemówieniu Johnson — musi dysponować zdolnością do skutecznego i właściwego reagowania w warunkach nieporządku i przemocy".

Jednocześnie w swym przemówieniu prezydent Johnson przyznał, że dotychczasowe próby rozwiązania kwestii murzyńskiej w Stanach Zjednoczonych nie dały rezultatu, że w Izbie Reprezentantów nie udało się przeforsować ustaw, na mocy których chociaż częściowo ulżono by doli biednej ludności murzyńskiej. Wspomniał on m. in. o odrzuceniu przez Izbę Reprezentantów projektu ustawy na mocy której wyasygnowano by 20 mln dolarów na walkę ze szczurami w ślumsach wielu miast amerykańskich. Johnson nie ukrywał, że w slumsach, w których mieszka uboga ludność murzyńska „szczury grasują w ciemnych uliczkach i zaułkach, i rzucają się na dzieci".

POWOŁANIE SPECJALNEJ KOMISJI DO ZBADANIA PRZYCZYN ROZRUCHÓW RASOWYCH

WASZYNGTON (PAP) — Prezydent Johnson mianował w dniu 27 bm. specjalną komisję doradczą, której zadaniem będzie zbadanie przyczyn rozruchów rasowych, które wybuchły w różnych miastach amerykańskich.

Komisja składać się będzie z 11 członków, a na jej czele stanie gubernator stanu Illinois Otto Kerner. W skład komisji wejdą ponadto burmistrz Nowego Jorku John Lindsay i członkowie Izby Reprezentantów.

„UNITA": NIC NIE POWSTRZYMA RUCHU NA RZECZ WŁADZY MURZYŃSKIEJ

RZYM (PAP) — Komentując wydarzenia rozgrywające się w USA „Unita" pisze: „Usiłując eksportować swoją cywilizację do najdalszych zakątków świata, Stany Zjednoczone nie mogą nią jednocześnie dysponować nawet na użytek wewnętrzny.

Z roku na rok coraz dobitniej fala rewolucji murzyńskiej ujawnia światu, w sposób tragiczny, otchłań okrucieństwa nędzy i hańby na jakiej zbudowano i utrzymuje się syte i żarłoczne społeczeństwo uważane za model budzący podziw i zazdrość sfer panujących naszego kraju oraz sił politycznych rządzących w ich imieniu".

Przywódcy wielkiego kapitału sądzili — dodaje dziennik — że uda się temu ruchowi przeszkodzić dzięki odwiecznej fikcji przyznawania Murzynom formalnego równouprawnienia. Obecnie Murzyni już nie wierzą przyrzeczeniom i wzywają białych do uregulowania pełnego rachunku.

Nie dziwi nas, że w tej sytuacji, nawet ci, co dotąd okazywali sympatię dla sprawy kolorowych obywateli USA i popierali „różne marsze przeciwko aktom przemocy, wycofują się obecnie, gdy w ręku Murzynów zaczyna przemawiać broń. Tak uczynił Robert Kennedy ośmielając się oświadczyć w obliczu zabitych, w Detroit, że „żadna niesprawiedliwość nie może uczynić słusznym szaleńczego buntu Amerykanów przeciwko Amerykanom" i zajmując pośrednio stanowisko zbieżne ze stanowiskiem Johnsona, który polecił swoim spadochroniarzom „zlikwidowanie winnych".

Wobec tej ścisłej jedności władców front uciskanych i wyzyskiwanych, front bitych, pokonanych i upokarzanych musi się rozszerzać, umacniać i stać się bardziej bojowym... Wielki ruch na rzecz władzy murzyńskiej — stwierdza w konkluzji „Unita" — rozpoczął się pod znakiem epoki i nic go nie powstrzyma. Ku niemu płynie gorąca solidarność wszystkich bojowników o wolność człowieka i ludów".

Nghiem Ba Duc u P. Jaroszewicza

WARSZAWA (PAP) — 27 bm. wiceprezes Rady Ministrów Piotr Jaroszewicz przyjął przebywającego w Polsce wiceministra Handlu Zagranicznego Demokratycznej Republiki Wietnamu Nghiem Ba Duc.

Przedmiotem rozmowy przeprowadzonej w atmosferze braterskiej przyjaźni były zagadnienia współpracy gospodarczej i wymiany towarowej między obu krajami oraz pomocy gospodarczej dla DRW w roku przyszłym i latach następnych.

Przy rozmowie obecny był ambasador DRW w Polsce Do Phat Quang.

Zbrojenia atomowe Francji

PARYŻ (PAP) — Trzy eskadry podnaddźwiękowych samolotów „Mirage-4" oraz eskadra samolotów zdolnych do zaopatrywania w paliwo w powietrzu „C-135 F" wchodzące w skład 93 jednostki bombowej osiągnęły zdolność operacyjną od 18 miesięcy — podaje biuletyn informacyjny sił zbrojnych w artykule poświęconym strategicznym siłom lotniczym.

Ze względów bezpieczeństwa eskadry są rozproszone w trzech bazach: Isteres, gdzie znajduje się też dowództwo oraz Orange i Cambrai. W każdej z baz znajduje się skład pocisków jądrowych o mocy około 80 kiloton.

Wokół problemów Bliskiego Wschodu

KAIR (PAP) — W czwartek wieczorem przybyła do Kairu bułgarska delegacja rządowa, której przewodniczy wicepremier LRB, Łyczezar Awramow. W skład delegacji wchodzą wiceministrowie spraw zagranicznych i handlu zagranicznego.

Po złożeniu wizyty w ZRA delegacja odwiedzi inne kraje arabskie. Celem tej podróży jest przeprowadzenie rozmów z przedstawicielami rządów krajów arabskich w sprawie rozszerzenia współpracy politycznej i gospodarczej.

*

W czwartek wieczorem podpisana została w Kairze umowa o współpracy gospodarczej i handlowej między ZRA i Irakiem. Umowa przewiduje zniesienie taryf celnych między obu krajami oraz zwiększenie wymiany handlowej z 3,75 mln funtów egipskich do 14 mln rocznie. Dla turystów ze ZRA i Iraku przewiduje się znaczne ułatwienia.

POSIEDZENIE RADY MINISTRÓW ZRA

KAIR (PAP) — Pod przewodnictwem prezydenta ZRA Nasera odbyło się w czwartek w Kairze posiedzenie Rady Ministrów, poświęcone omówieniu zagadnień ogólnej polityki rządu egipskiego oraz realizacji ważnych zadań, o których mówił Naser w swym przemówieniu 23 lipca.

Dziennik „Al Ahram" omawiając posiedzenie rządu ZRA pisze, że ministrowie omówili plan działalności i zasady pracy Rady Ministrów w nadzwyczajnych warunkach spowodowanych agresją Izraela przeciw krajom arabskim.

PRZEDSTAWICIEL SEKRETARZA GENERALNEGO ONZ W KAIRZE

KAIR (PAP) — W czwartek rano przybył do Kairu przedstawiciel osobisty sekretarza generalnego ONZ Nils Gussing z 3-dniową wizytą. Poprzednio odwiedził on Liban, Jordanię, Syrię i Izrael.

POMOC KRAJÓW SOCJALISTYCZNYCH DLA SYRII

KAIR (PAP) — Kraje socjalistyczne nie tylko zajęły zdecydowane stanowisko po stronie krajów arabskich na rzecz sprawiedliwego rozwiązania problemu bliskowschodniego, ale również okazują im wydatną pomoc materialną.

Jak donosi syryjska Agencja Prasowa, do portu Latakija przybywają coraz to nowe statki z krajów socjalistycznych. Marynarze wraz z syryjskimi pracownikami portowymi szybko wyładowują artykuły przeznaczone dla ofiar agresji izraelskiej.

Wśród rozładowywanych statków znajdują się także radzieckie statki „Dimitrij Donskoj", „Rozwaliw" i „Sewastopol". Przywiozły one konserwy mięsne i rybne, cukier, makaron i inne produkty żywnościowe.

NOTA POLSKA W ONZ

NOWY JORK (PAP) — W ONZ opublikowany został w czwartek, jako oficjalny dokument Organizacji tekst noty, skierowanej przez stałego przedstawiciela PRL w ONZ do sekretarza generalnego ONZ, informującej o pomocy materialnej, jakiej Polska — zgodnie z rezolucją nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ — udzieliła i udziela uchodźcom arabskim, którzy ucierpieli w wyniku agresji izraelskiej. Nota stałego przedstawiciela PRL podkreśla, że cała odpowiedzialność za szkody i tragiczne następstwa agresji spoczywa na Izraelu.

*

PARYŻ (PAP) — Algierski konsul w Lille, Ali Salah, odwiedził w czwartek w towarzystwie dziennikarzy, 17 rannych podczas agresji izraelskiej Syryjczyków, którzy przebywają w szpitalu w Lille. Ali Salah powitany został przez pułkownika Issa Adżi, który towarzyszył konwojowi sanitarnemu. Adzi opowiedział, w jaki sposób doszło do zaproszenia 17 rannych Syryjczyków do Francji. W celu wyrażenia swoich przyjacielskich uczuć dla ludu syryjskiego oświadczył on, rząd francuski zaproponował rządowi syryjskiemu, że przyjmie na leczenie we Francji rannych podczas agresji. Zaproszenie sugerowano szczególnie, że mogą to być poparzeni napalmem. Wśród 17 rannych znajduje się 4 Syryjczyków cierpiących właśnie na skutek poparzeń napalmowych.

Pierwsi medaliści wyłonieni

Białostoczanin Nikodem Piećko wicemistrzem Polski CRZZ

Mimo konkurencyjnej imprezy (telewizyjna transmisja meczu piłkarskiego Polska — ZSRR) popołudniowe pojedynki I dnia związkowych mistrzostw Polski obserwowało około 2 tys. białostoczan. Były to w większości finały, które wyłoniły pierwszych zwycięzców imprezy.

Skok w dal mężczyzn zgodnie z oczekiwaniami wygrał faworyt Stalmach — 7,49. **Bardzo miłą niespodziankę sprawił białostoczanin Piećko (Jagiellonia), który wynikiem 7,33 zdobył tytuł wicemistrza Polski CRZZ, a zarazem wymazał stary rekord naszego okręgu** — 7,27 należący do Dudki.

Największe zainteresowanie, po skoku w dal, wzbudził bieg na 400 m kobiet, a to ze względu na udział białostoczanki Jędrak (Jagiellonia). Bieg rozgrywany był seriami na czas. Najsilniej obsadzona była pierwsza seria. Znalazły się w niej Nowak-Dominiak (ŁKS Łódź) i nasza Jędrak. Zwyciężyła Nowak — 56,4, przed Jędrak — 57,0. Przez 10 minut sądziliśmy, że tytuł wicemistrzowski ma białostoczanka „w kieszeni". Tymczasem w czwartej serii, zdawałoby się najsłabszej, dobrze pobiegła mistrzyni Polski juniorek Mokrobulska. Uzyskując 56,9 sprawiła, że Jędrakównie wręczono na podium tylko brązowy medal. W koronnej konkurencji polskiej lekkoatletyki — biegu na 100 m nie startowały rekordzistki świata Ewa Kłobukowska — Irena Kirszenstein. Zawodniczkom tym (jak również Jędrak i Hryniewickiej) PZLA ograniczył częstotliwość i ilość startów w obliczu zbliżających się poważnych imprez — meczu Polska — W. Brytania i spotkania Ameryka — Europa. Kirszenstein skakać będzie na białostockiej imprezie w dal, a Kłobukowska pobiegnie na 200 m. Obie wystąpią też w swoich sztafetach klubowych 4x100 m. Hryniewicka pobiegnie na 200 m.

Wyniki finałów I dnia.

Kobiety: 1. Szczechowska (Polonia W-wa) — 11,9, 2. Kowalska (Piast Gliwice) — 12,1, 3. Kukwa (ŁKS Łódź) — 12,2. Kołodkiewicz (Jagiellonia) zajęła 5 miejsce w finale B — 12,7; Kula 1. Michalczak (Polonia W-wa) — 13,39, 2. Szyłucka (Odra Opole) — 13,30, 3. Morawiec (Baildon Kat.) — 13,07; skok wzwyż: 1. Przybyszewska (Skra W-wa) — 1,58, 2. Konowska (Lumel Z. Góra) — 1,58. Miejsca 3 i 4 podzieliły Filusz (Piast Gliwice) i Kubańska (Górnik Zabrze) — po 1,55. Białostoczanka Marczuk (Jagiellonia) podzieliła 7—8 miejsce — 1,50. 400 m: 1. Nowak (ŁKS Łódź) — 56,4, 2. Mokrobulska (Pilica Tomaszów) — 56,9, 3.Jędrak (Jagiellonia) — 57,0.

Mężczyźni. 400 m. 1. Marczyk (Iskra Białogard) — 48,4, 2. Filipiuk (Lumel Z. Góra) — 48,4, 3. Szynol (Spójnia Racibórz) — 48,7. 110 ppł. 1. Chruściel (Górnik Wałbrzych) — 14,5, 2. Weistadt (Górnik Zabrze) — 14,6, 3. Rabitti (Włochy) — 15,0. Skok w dal: 1. Stalmach (Górnik Zabrze) — 7,49, 2. Piećko (Jagiellonia) — 7,33, 3. Nowak (Skra) — 7,32. 1500 m. 1. Sterniuk (KKS Kluczbork) — 3.54,5, 2. Zaborniak (Resovia) — 3.54,5, 3. Luers (Lechia) — 3.54,6. Nasuta (Jagiellonia) zajął 12 miejsce — 3.56,4. Dysk. 1. Antczak (Lechia Gdańsk) — 50,40, 2. Gajdziński (Górnik Zabrze) — 48,74, 3. Kowalczyk (Górnik Zabrze) — 46,48. 10 km: 1. Korzec (Górnik Brzeszcze) — 30.00,8, 2. Kurek (Motor Lublin) — 31,03,0, 3. Owczarek (Górnik Wałbrzych) — 31.13,0. Odachowski (Jagiellonia) zajął dobre 5 miejsce — 31.39,0. Sztafeta 4x100 m. 1. Polonia W-wa — 42,3, 2. Spójnia Gdańsk — 42,7, 3. Unia Krywald — 42,7. Jagiellonia zajęła 10 miejsce — 43,6.

(ko — Le)

PROGRAM soboty i niedzieli

SOBOTA

Stadion przy ul. Jurowieckiej. Godz. 10 — eliminacje 80 m ppł. i dysku kobiet. 10.30 — eliminacje 100 m mężczyzn i skoku w dal kobiet. 11.00 — eliminacje kuli mężczyzn. 11.25 — półfinały 80 m ppł. 11.45 — półfinały 100 m mężczyzn. 16.30 — finał skoku o tyczce. 17.0 uroczyste otwarcie mistrzostw, które złożą się m. in. wbiegnięcie sztafety ze zniczem, wręczenie sztandaru Jagiellonii i defilada zawodników. 17.50 — serie na czas 400 m ppł., finał dysku i skoku w dal kobiet. 18.20 — serie na czas 3 km z przeszkodami. 18.55 — finały A i B 80 m ppł., finały kuli i oszczepu mężczyzn. 19.15 — finały A i B 100 m mężczyzn. 19.25 — finały A i B sztafety 4 x 100 m kobiet. 19.3 — serie na czas 800 m mężczyzn.

Stadion w Zwierzyńcu. Godz. 16 — 17 — drugi, ostatni dzień 5-boju kobiet i 10-boju mężczyzn.

NIEDZIELA

Stadion przy ul. Jurowieckiej. Godz. 9.30 — finał rzutu młotem. 10.00 — półfinały 200 m mężczyzn, finał skoku wzwyż mężczyzn i finał trójskoku. 10.25 — półfinały 200 m kobiet. 10.55 — serie na czas 10 km. 11.45 — finały A i B 200 m mężczyzn. 12.00 — finały A i B 200 m kobiet i finał oszczepu kobiet. 12.15 — serie na czas na 800 m kobiet. 12.— — serie na czas sztafety 4 x 400 m.

70 mln dolarów dziennie kosztuje wojna wietnamska

◆ Bitwa powietrzna w pobliżu Hanoi

◆ Johnson żąda nowych posiłków wojskowych od reżimu południowokoreańskiego

WASZYNGTON — PARYŻ — LONDYN (PAP) — Senator — demokrata Symington zwrócił się do rządu USA z apelem wzywającym nie tylko do wstrzymania bombardowań Wietnamu północnego, lecz również działań wojennych w Wietnamie południowym.

Zabierając głos w senacie Symington podkreślił, że taka decyzja da Waszyngtonowi „najlepszą szansę doprowadzenia do rozpoczęcia rokowań" w sprawie pokojowego uregulowania problemu wietnamskiego. Symington zwrócił uwagę na fakt, że wojna wietnamska kosztuje naród amerykański 70 mln dolarów dziennie. Wstrzymanie działań wojennych — powiedział senator — umożliwi nam przeznaczenie tych dziesiątków milionów dolarów na rozwiązanie poważnych problemów wewnętrznych.

W czwartek Demokratyczna Republika Wietnamu znów była obiektem terrorystycznych bombardowań. Piraci powietrzni USA atakowali samochody ciężarowe na drogach, linie kolejowe, mosty i przybrzeżne szlaki żeglugowe.

Na zachód od Hanoi, jak wynika z doniesień agencji zachodnich, doszło w czwartek do walki między południowowietnamskimi „Migami-21", a samolotami USA typu „Phantom". Poprzednią bitwę powietrzną z samolotami wroga piloci DRW stoczyli w dniu 21 lipca.

W Wietnamie południowym doszło do kolejnej pomyłki. Artyleria amerykańska ostrzelała pozycje swych wojsk w odległości 20 km na północny zachód od Bong Son. Dwóch żołnierzy USA zginęło, a 18 zostało rannych.

W czwartek w sektorze Cai Lay w prowincji Dinh Tuong doszło do walk między oddziałami partyzantów, a wojskami reżimowymi. Właśnie na tamtych terenach — w odległości 90 km na południowy zachód od Sajgonu partyzanci opanowali odcinek drogi łączącej stolicę Wietnamu południowego z deltą Mekongu paraliżując całkowicie ruch na tej trasie.

Korespondent Agencji France Presse donosi z Hanoi, że w piątek rano w stolicy DRW ogłoszono pierwszy od ostatniej niedzieli alarm przeciwlotniczy. Trwał on 15 minut. W Hanoi słychać było głuche eksplozje bomb. Nie wiadomo, jakie obiekty bombardowali Amerykanie.

Korespondent AFP zaznacza, że brak w stolicy DRW w ciągu ostatnich 4 dni alarmów wynikał prawdopodobnie z warunków meteorologicznych, które nie sprzyjały rajdom powietrznym. Korespondent pisze, że w piątek rano dzienniki hanojskie doniosły o zniszczeniu w dniach 25 i 26 lipca w prowincji Ha Tinh trzech samolotów amerykańskich. W regionie Vinh Linh w pobliżu 17 równoleżnika, zostały zestrzelone dwie maszyny USA, a w prowincji Nghe An — jeden samolot. Ogólna liczba zestrzelonych nad DRW samolotów amerykańskich wynosi obecnie 2128.

PHENIAN (PAP) — Prasa seulska podaje, że prezydent Johnson skierował osobiste pismo do prezydenta Pak Dżong Hyi, prosząc go o wysłanie do Wietnamu południowego dodatkowych 30 tysięcy żołnierzy południowokoreańskich.

Porażka polskich piłkarzy

Rozegrane w piątek we Wrocławiu pierwsze spotkanie międzynarodowe z cyklu eliminacji olimpijskich między Polską i ZSRR zakończyło się zwycięstwem radzieckich piłkarzy 1:0 (0:0). Strzelcem zwycięskiej bramki był Czislenko w 59 min.

Zespoły wystąpią w następujących składach:

Polska: Kornek, Kowalski, Gmoch, Oślizło, Anczok Szmidt, Suski, Gadocha (Jarosik), Szołtysik, Lubański, Liberda.

ZSRR: Pszenicznikow, Afonin, Szestierniew, Churciława, Czichowriebow, Woronin, Czislenko, Sabo, Banisze[illegible], Strelcow, Byszewiec (Małofiejew).

Widzów ok. 50 tys. Sędziowali arbitrzy szwedzcy.

Po dobrej grze polskiego zespołu w pierwszej połowie meczu, po przerwie obraz na boisku uległ całkowitej zmianie. Inicjatywę przejęli piłkarze radzieccy. Przyspieszyli oni wyraźnie, a zmęczeni [illegible]kami w pierwszej połowie Polacy, wyraźnie nie mogli dorównać w tym okresie gry przeciwnikowi.

Przeprawa wojsk radzieckich przez rzekę Niemen.

OPERACJA BIAŁOSTOCKA

Ciąg dalszy ze str. 1

...rając na Mińsk okrążyć i zlikwidować resz- sił wroga.

Już w pierwszych dniach operacji wojska 1 ...ontu Nadbałtyckiego, przy współudziale ...ojsk 3 Frontu Białoruskiego, uzyskały znacz... sukcesy w rejonie Witebska. Okrążyły one 5 dywizji niemieckich. 26 czerwca wyzwo...y został Witebsk, a w dniu następnym zlik...dowane zostały okrążone siły wroga.

Znaczne sukcesy uzyskały również na pra...ym skrzydle wojska 1 Frontu Białoruskiego. ...derzyły one 24 czerwca na Bobrujsk i w ...ótkim czasie przełamały tu obronę, okrąża...c 5 niemieckich dywizji. 29 czerwca dywizje zostały zlikwidowane.

Rozwijały aktywnie natarcie również wojska ...Frontu Białoruskiego, które 27 czerwca wy...zwoliły Orszę oraz wojska 2 Frontu Białorus...ego, które 28 czerwca po przejściu Dniepru, ...jęły Mohylow. Wojska niemieckie grupy ar...ii „Środek" znalazły się w katastrofalnej sy...acji. Nowy dowódca grupy armii „Środek", ...znaczony 28 czerwca na miejsce feldmarszał...a E. Buscha, feldmarszałek W. Model, podjął ...szcze próbę obrony na linii rzeki Bierezina, ...ciągając tu dodatkowe siły ze zgrupowań ar...ii „Północna Ukraina" i „Północ". Wojska ra...dzieckie uprzedziły jednak ten manewr i sil...e uderzeniem rozgromiły siły 3 armii pan...ernej i 9 armii, a 4 armia została oskrzydlona zamknięta w „kotle" na wschód od Mińska. ...nalazło się w nim ponad 100 tysięcy żołnie...rzy i oficerów.

13 lipca wojska 3 Frontu Białoruskiego wy...woliły Wilno i wyszły szerokim frontem w ...kierunku Niemna, sforsowały go i wyszły na ...pogranicze Prus Wschodnich. W walkach o ...przeprawę przez Niemen wsławił się francuski ...pułk lotniczy „Normandia", któremu nadano ...wkrótce nazwę „Niemeński".

Znaczne sukcesy uzyskały też wojska 1 ...Frontu Białoruskiego, współdziałając ściśle z ...Ukraińskim Frontem. 20 lipca sforsowany zo...stał Bug i wojska radzieckie weszły na tery...torium Polski.

W czasie walk o wyzwolenie Białorusi znaczną pomoc Armii Czerwonej okazali partyzanci oraz miejscowa ludność. Realizując 3 etap akcji — „Bitwa o szyny" partyzanci białoruscy w nocy z 19 na 20 czerwca oraz z 29 na 30 czerwca uderzyli na środki transportu, niszcząc na liniach kolejowych ponad 60 tysięcy szyn.

W różnego rodzaju akcjach partyzanckich w przededzień i w czasie operacji „Bagration" brało udział ponad 140 tys. partyzantów ze 148 brygad i 53 oddziałów.

Wojska niemieckie w czasie walk o wyzwolenie Białorusi poniosły olbrzymie straty w sile ludzkiej oraz w sprzęcie technicznym i uzbrojeniu. Zabitych zostało ponad 380 tys. żołnierzy i oficerów oraz 158.480 wzięto do niewoli, w tym 22 generałów. Wehrmacht stracił 631 samolotów, 2.735 czołgów i dział samobieżnych, 8.702 armaty, 5.695 moździerzy, 23.071 CKM, 57.152 automaty i wiele innej broni.

W pierwszej połowie lipca 1944 r. wojska radzieckie osiągnęły wschodnie granice okręgu białostockiego. Zażarte walki trwały w rejonie Grodna, Świsłoczy, Wołkowyska i Prużan.

Ważny punkt oporu ze względu na swoje położenie na skrzyżowaniu ważnych szlaków komunikacyjnych stanowił Białystok — stolica okręgu. Dojścia do miasta strzegły cztery ufortyfikowane linie obronne.

W kierunku Białegostoku nacierały wojska 2 Frontu Białoruskiego dowodzone przez gen. armii G. Zacharowa. Bezpośrednie zdobycie miasta w ramach realizacji operacji zaczepnej, **zwanej obecnie „Operacją Białostocką"**, powierzono 3 Armii. Jej prawoskrzydłowy 35 korpus armijny otrzymał zadanie obejść miasto od północnego zachodu i wyjść na jego zachodni skraj, główne zaś siły armii, tj. 40 i 41 korpusy, miały atakować ze skrzydeł i częściowo od czoła.

19 lipca wojska 3 Armii wzmocnione siłami 49 armii, która weszła do pierwszego rzutu na styku 50 i 3 Armii, rozpoczęły realizację „Operacji Białostockiej", łamiąc stopniowo silne punkty obronne wroga. Na pomoc wojskom lądowym przyszło lotnictwo szturmowe gen. mjr lotnictwa Hetmana.

26 lipca po południu wtargnęły do miasta od strony południowo-wschodniej pierwsze oddziały wojsk radzieckich, tocząc ciężkie boje uliczne w Dojlidach Górnych oraz na Szosie Południowej. Mimo zaciekłej obrony Niemców, wojska radzieckie wsparte lotnictwem powoli posuwały się w kierunku centrum. Dowództwo nad wojskami w mieście objął płk gwardii Fielkow. Przez całą noc z 26 na 27 lipca trwały pełne napięcia walki w mieście. W tym samym czasie wojska radzieckie wznawiają ataki od strony północnej i około godz. 4 dwie dywizje łamiąc obronę wtargnęły do miasta. **Około godz. 6-tej 27 lipca Białystok był już wyzwolony.**

W pierwszych dniach sierpnia 1944 r. front na obszarach okręgu zatrzymał się na linii miejscowości Kalwaria i Sejny, Kanału Augustowskiego, rzek Brzozówka i Narew oraz miast Suraż, Brańsk i Ciechanowiec. Zachodnie obszary okręgu wyzwolone zostały dopiero jesienią 1944 roku i w styczniu 1945 roku.

W czasie walk o wyzwolenie obszarów okręgu białostockiego żołnierze radzieccy wykazali wiele ofiarności i bohaterstwa. **Dwukrotnie powtórzony został czyn Bohatera Związku Radzieckiego — A. Matrosowa.** W rejonie Grodna powtórzył go A. Suchombajew oraz we wsi Harasimowicze (pow. dąbrowski) — G. Kunawin.

Mieszkańcy okręgu witali Armię Czerwoną niosącą im wyzwolenie z głęboką radością. Witano wkraczające wojska nie tylko kwiatami i serdecznymi słowami. Ludność okręgu okazywała Armii Czerwonej pomoc przy naprawie dróg, budowie mostów, lotnisk polowych i umocnień. Podkreślają to w pamiętnikach dowódcy wojsk radzieckich. Dowódca działającej na obszarach okręgu 65 Armii podkreśla: „Ludność wita radośnie armię — wyzwolicielkę. We wsiach odbywają się wiece. Chłopi pomagają naszym saperom naprawiać mosty i drogi, proszą aby mogli dowozić amunicję na swoich podwodach, przygarniając do siebie rannych, otaczają ich jak najtroskliwszą opieką.

MICHAŁ GNATOWSKI

Zdjęcia: Archiwum KW PZPR

Wojska radzieckie zorganizowały pomoc żywnościową dla mieszkańców Białegostoku i innych miast na wyzwolonych obszarach.

KONKURS
na wspomnienia budowlanych

Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych w Białymstoku ogłasza konkurs na wspomnienia na temat: „Strajki budowlane w latach 1918—1939 na terenie województwa białostockiego. W konkursie mogą wziąć udział osoby, które brały wówczas czynny udział w organizowaniu strajków.

We wspomnieniach winny znaleźć m. in. odbicie: nazwiska członków komitetów strajkowych, działaczy związkowych, bezpośrednie przyczyny strajków, ich skutki, stosunek działaczy innych związków, stosunek organów administracji, formy represji w stosunku do działaczy związkowych w czasie strajków i po ich zakończeniu itp.

Za najlepsze prace nadesłane na konkurs przewidziane są nagrody pieniężne i rzeczowe. Termin nadsyłania prac ustala się na dzień 30 września 1967 r. Prace należy podpisać pełnym imieniem i nazwiskiem z podaniem adresu i obecnego miejsca pracy.

•

Zarząd Okręgu Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych w Białymstoku rozpoczął prace związane z odtworzeniem historii związku od chwili jego powstania na terenie Białostocczyzny (rok 1918). Brak materiałów dokumentalnych z dziejów polskiego ruchu zawodowego charakteryzujący okres międzywojenny utrudnia prowadzenie prac. W związku z tym Zarząd Okręgu zwraca się z prośbą do wszystkich, którzy posiadają w swych zbiorach dokumenty z tego okresu w postaci ulotek, odezw, zdjęć, wydawnictw związkowych, legitymacji itp. o udostępnienie ich drogą darów lub przez wypożyczenie dla dokonania reprodukcji ze zwrotem oryginałów. Materiały prosimy zgłaszać pisemnie lub ustnie do Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Prac. Bud. i Przem. Mat. Budowlanych, Białystok, Skłodowskiej 3, pok. 47, II piętro, tel. 2-20-70 wew. 47.

Amurskie ryby w naszych wodach?

(AR) Największym producentem ryb słodkowodnych są Państwowe Gospodarstwa Rybackie. Posiadają one stawy o łącznej powierzchni ponad 38 tys. ha, z czego prawie połowa to tzw. stawy handlowe: zarybiane na wiosnę — jesienią dają obfity połów. Przewiduje się, że na jesieni Państwowe Gospodarstwa Rybackie odłowią blisko 6,5 tys. ton karpia i lina o średniej wadze sztuki około 1 kg.

W celu rozwoju hodowli nowych gatunków ryb, Zjednoczenie Państwowych Gospodarstw Rybackich wspólnie z Instytutem Rybactwa Śródlądowego pracują obecnie nad aklimatyzacją w naszych wodach nowych gatunków ryb karpiowatych — amura białego, tołpygi białej i pstrej — pochodzących z dorzecza Amuru.

TYDZIEŃ NA ŚWIECIE

REALIZM I OBIEKTYWIZM

Z dużym zainteresowaniem przyjęła opinia światowa przemówienie prezydenta Nasera. Jak jedna z agencji prasowych trafnie określiła — było ono przepojone **realizmem** i **obiektywną** oceną sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Prezydent Zjednoczonej Republiki Arabskiej raz jeszcze przypomniał rolę, jaką odegrały tu Stany Zjednoczone. Udzielając militarnego i dyplomatycznego poparcia władcom Izraela, pragnęły przy jego pomocy doprowadzić do obalenia postępowych rządów arabskich.

Naser nie ukrywał jednak pewnych słabości, jakie cechowały rewolucję w Egipcie. Za jedno z najważniejszych zadań uznał więc zabezpieczenie zdobyczy tej rewolucji. Realizacji tego zadania ma służyć ekonomiczny, polityczny i dyplomatyczny program walki o likwidację skutków agresji Izraela. Nie wykluczał on również walki zbrojnej, mówiąc: „Jesteśmy równie zdecydowani w tej mierze jak Wietnamczycy. Wiemy, jak skutecznie walczą oni przeciwko Amerykanom, dysponując skromnymi środkami".

Prezydent Naser wysoko ocenił pomoc Związku Radzieckiego dla krajów arabskich. „ZSRR stoi przy nas. Popiera nas politycznie, pomaga nam gospodarczo i działa na rzecz wzmocnienia naszych sił zbrojnych".

W ostatnim okresie przywódcy świata arabskiego odbyli szereg rozmów i konsultacji mających na celu złagodzenie skutków agresji Izraela. Konkretne decyzje w tej sprawie podejmie niewątpliwie zapowiedziane na pierwszą połowę sierpnia spotkanie przywódców krajów arabskich na najwyższym szczeblu. Prezydent Naser wypowiedział się jak najbardziej za odbyciem takiego spotkania.

Warto odnotować również, że prezydent ZRA zapowiedział reorganizację armii i Arabskiego Związku Socjalistycznego dla mobilizacji ludności w obliczu groźby agresji ze strony Izraela. Jego oświadczenie przyjęte zostało z pełnym zrozumieniem i poparciem społeczeństwa.

SPÓŹNIONE REFLEKSJE

Prasa światowa odnotowuje pewne wynurzenia Waszyngtonu na temat konfliktu na Bliskim Wschodzie. Dotyczą one podstawowego **pytania**: czy Amerykanom opłaciła się operacja „Bliski Wschód?".

Otóż trzeba powtórzyć za prasą zachodnią, że konflikt na Bliskim Wschodzie nie był dla Białego Domu wspaniałym zwycięstwem, ale po prostu **krachem** jego polityki zagranicznej, który podciął, być może, na zawsze amerykańskie wpływy w świecie arabskim. Jednocześnie była to druzgocąca klęska dla brytyjskiego sojusznika Waszyngtonu. Ponadto — zdaniem komentatorów wielu agencji światowych — ujawniła się niemal otwarta wrogość między Paryżem a Waszyngtonem, co grozi utratą wpływów amerykańskich nie tylko w rejonie Bliskiego Wschodu, ale również w rejonie Morza Śródziemnego i w Europie zachodniej.

Waszyngton liczy, że arabscy właściciele nafty nie przeprowadzą jej nacjonalizacji. Ale nie wyklucza się tam, iż Arabowie mogą odebrać licencje koncernom brytyjskim i amerykańskim i przekazać je firmom francuskim, włoskim i japońskim. Niezwykłe poruszenie wywołała w Nowym Jorku wiadomość, że dwie francuskie spółki naftowe podjęły kroki w celu przejęcia od Arabów część anglo-amerykańskich interesów naftowych — „Jeśli Francuzi rzeczywiście to zrobią, to powinniśmy zerwać z nimi stosunki dyplomatyczne" — oświadczył pewien oburzony amerykański dyplomata.

Ta nienawiść do Francji wyraża się również w krytyce, jaką podjęła prasa amerykańska w związku z pobytem de Gaulle'a w Kanadzie.

Oto co boli Amerykanów. Zamiast laurów zbierają coraz częściej gorycz porażki. A będą ją zbierać tym częściej, im bardziej będą próbować wygrywania swoich osobistych interesów w różnych częściach świata.

PŁOMIEŃ BUNTU

Jak Stany Zjednoczone długie i szerokie przetacza się gwałtowna fala incydentów rasowych. Objęła ona już ponad 35 miast amerykańskich. W gwałtownych starciach z policją, gwardią narodową i oddziałami regularnymi wojsk spadochronowych zginęło ponad 90 osób, a liczba rannych przekracza 5 tysięcy. Straty materialne ocenia się na przeszło miliard dolarów.

Gwałtowne zaburzenia na tle rasowym nie są w Stanach Zjednoczonych czymś przypadkowym. Wybuchają one regularnie każdego roku w okresie gorącego lata. Ludność murzyńska skupiona w gettach miejskich szczególnie dotkliwie odczuwa skutki segregacji rasowej właśnie w lecie. Głód, choroby, nędza — wszystko to powoduje wzburzenie i wystąpienia ludności murzyńskiej.

W artykule zatytułowanym „Czy Stany Zjednoczone potrafią rządzić się same?" tygodnik „US News and World Report", nawiązując do obecnej fali rozruchów murzyńskich m. in. pisze: „Stany Zjednoczone prowadzą dużą wojnę w Azji, ingerują w Kongo, na Bliskim Wschodzie, pełnią straż na Morzu Śródziemnym, uczestniczą w wyścigu do Księżyca i pragną być przywódcą oraz modelem dla współczesnego świata. Jednakże co widzi świat patrząc na Stany Zjednoczone — państwo pretendujące do globalnego przywództwa i posiadające ogromną siłę? Rosnący chaos!

W wielu krajach umacnia się opinia, że państwo usiłujące zaprowadzić porządek w Azji, Afryce i na Bliskim Wschodzie nie jest w stanie utrzymać u siebie prawa i porządku ani rządzić się w odpowiedzialny sposób. Przykład, jaki obserwują narody świata, nie napawa ich ufnością".

Dodajmy do tego — państwo mieniące się szermierzem wolności i sprawiedliwości i postępu utrzymuje w swoim kraju beznadziejny stan przemocy i stosuje krwawy terror wobec kolorowej ludności. Oto prawdziwe oblicze „wolnego świata", za jaki politycy Waszyngtonu uważają swój kraj. (C)

W LIPCU, O ZIEMI

Ciąg dalszy ze str. 1

łegostoku — udało się, przyjęto mu wieprza, żywego jeszcze. Teraz stanęła sprawa pieniędzy.

Z kontraktacji cena inna, z wolnego skupu inna. A umowę miał Margis na sierpień, czyli że w lipcu była nieważna. To Margis w dyrdy trzy kilometry do przewodniczącego, może już ją przestempluje.

Przestemplował, ale przedtem dogryzł. Na fundusz tobie grosza szkoda, powiedział, a na telefony marnujesz, po władzach się skarżysz. Jednakowoż beze mnie ani rusz, co? Margis przemilczał, co klął to w duchu. Przestempluj, Jasia, rzucił wreszcie przewodniczący urzędniczce.

Jasia stemplem ciachnęła, podpisik machnęła i wręczyła papierek ze słowami: Ale pan, panie Margis, będzie u nas zastrzeżony, o ulgach trzeba będzie zapomnieć...

Margis w dyrdy trzy kilometry na spęd po pieniądze. Przyjeżdża — kasa nieczynna, czternasta minęła. Pieniądze do odebrania albo za tydzień na miejscu, albo jutro aż w Białymstoku.

Cztery kilometry, które miał do domu Margis ledwie z nerwów przetrzymał, batem to konia niewinnego smagał, to badyle ścinał przy drodze.

W sobotę rano ubrał się wyjściowo i pekaesem przyjechał do Białegostku. Tu w ciągu dwóch godzin pobrał pieniądze i zaszedł do kierownika skupu zapytać, czemu to będzie zastrzeżony w ulgach. Doszło mnie, powiedział kierownik, że z was lepszy numer, oporny jeszcze, kłótliwy, pieniacz. Daleko tak nie zajedziecie... Od kogo doszło, zapytał Margis. Od kogo trzeba, usłyszał. To go jeszcze rozbechtało. Poszedł do wojewódzkiej rady, złożyć skargę na takie porządki. Dali mu papier, ołówek, powiedzieli: Proszę bardzo, pisz pan. Margis zastanowił się i pomyślał, czy to w ogóle jest możliwe do opisania. Tym bardziej, ze sam podpis: „M,a,r,g,i,s" zajmuje mu blisko minutę.

Podziękował za uprzejmość i przyszedł do redakcji. Opowiedział, zanotowałem.

— Dobrze, pobadam tę sprawę — zgodziłem się. — W poniedziałek rano będę w GRN, potem wpadnę do pana...

II

W poniedziałek pierwszą osobą, którą ujrzałem o pół do ósmej w redakcji, był Margis. Ledwie przywitaliśmy się, poprosił, żeby sprawy nie ruszać.

Przemyślał co i jak, widzi, że lepiej mrowiska nie ruszać, tak wyjaśnił. Ma troje dzieci w podstawowej szkole, a siostra przewodniczącego jest tam nauczycielką, jej mąż kierownikiem. Już wczoraj kierownikowa nie odpowiedziała jego żonie na ukłon, choć przedtem się lubiły. W razie artykułu przewodniczący weźmie go na oko, zacznie się mścić, ulg żadnych nie da. Jeszcze z sołtysem można zadrzeć, ale z przewodniczącym? Nie daj Boże. W dodatku ten ma wysokie uważanie wszędzie we władzach, bo to dobry urzędnik, wszystko ma na czas, plany wykonuje, premie dostaje, za granicę jeździ.

Niech pan tę sprawę zostawi, powiedział Margis, zmarnowałem dwa dni, nieraz straciłem więcej, i jeszcze nieraz stracę, trudno, tak musi być. A kontraktację przemyślałem, chyba to żyto zakontraktuję.

Zapytałem dlaczego przedtem nie chciał.

Wyjaśnił, że dotychczas zboża nie starczało mu nawet na dostawy obowiązkowe, dokupywał go na rynku. Gospodarstwo ma 9-hektarowe, żyta zbierał tylko 18 kwintali. Z tego świniaki wychować, a sobie na chleb.

Powiedziałem mu coś o wymianie żyta na mieszanki paszowe, o nawozach, o dogodnościach kontraktacji.

Wszystko to prawda, odrzekł, wiem, dużo czytam, na szkolenie zimowe chodziłem. Ale ja już siły nie mam. Sam ledwo łażę, żona chora na serce, dzieciaków pięcioro, drobne. Gdybym miał ze dwadzieścia lat mniej, o, wtedy niepotrzebne byłoby namawianie.

Wsiedliśmy do redakcyjnej „Warszawy" i pojechaliśmy do jego wsi.

III

Po drodze przejeżdżamy przez N. Jest to wieś bardzo nowoczesna: równy bruk, po bokach chodniki, kolorowe zadbane sztachety.

Ciąg dalszy na str. 5

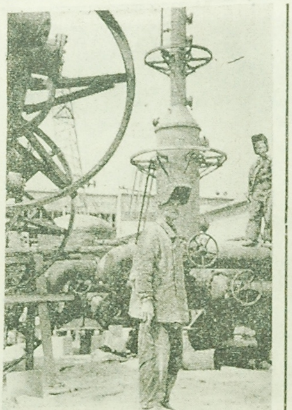

Montaż maszyn w grodzieńskiej „Kaprolaktamie". Fot. Kostin

Prof. Liberman o reformie gospodarcze[j] w Związku Radzieckim

Na Uniwersytecie Charkowskim w przerwie między egzaminami rozmawiam o problemach radzieckiej reformy gospodarczej, z profesorem J. G. Libermanem. W 1962 roku na łamach „Prawdy" po raz pierwszy została uargumentowana koncepcja zysku jako głównego miernika efektywności produkcji w gospodarce socjalistycznej. Artykuł znalazł szeroki oddźwięk w prasie światowej i wywołał ożywioną dyskusję w ZSRR. Postulaty sformułowane w tej dyskusji są obecnie wypróbowywane w praktycznej działalności przedsiębiorstw przemysłowych. Wokół realizacji reformy i nowych problemów, jakie wyłania wprowadzenie jej w życie, toczy się więc nasza rozmowa.

Na jakim etapie znajduje się reforma ekonomiczna? — powtarza prof. Liberman pytanie. — W 1966 roku, który był pierwszym rokiem zorganizowanych zmian w planowaniu i zarządzaniu gospodarką, objętych zostało reformą przeszło 700 przedsiębiorstw. W I kwartale 1967 roku liczba ta wzrosła do 2600, co oznacza, że 24 procent globalnej produkcji przemysłowej ZSRR wytwarza się w zakładach pracujących według nowych zasad. Już nie oddzielne przedsiębiorstwa, ale całe gałęzie przemysłu, jak radioelektronika, czy budowa przyrządów precyzyjnych, objęte zostały reformą. Podobnie zresztą niektóre zjednoczenia, na przykład wileńska firma „Sigma", łącząca szereg przedsiębiorstw na Litwie i poza obrębem tej republiki.

Reforma wykazała w praktyce słuszność większości teoretycznych tez, wysuniętych w toku dyskusji ekonomicznej. W zakładach objętych reformą, wydajność pracy wzrosła w okresie porównawczym o 8—10 proc., podczas gdy w pozostałych przedsiębiorstwach o 5—6 procent. Jeszcze bardziej uwypukliła różnica przy zestawieniu rentowności: 25 [...] cent, wobec 10—12 procent wzrostu. W [...]kładach eksperymentujących zarobki ro[...]ników wzrosły o 10—12 procent z tytułu [...]mii, wypłacanych z części ponadplanowe[go] zysku, a zarobki inżynierów, techników i [kie]rownictwa fabryk o 20—30 procent (daw[niej] premie za ponadplanową produkcję zakła[dów] sięgające 10 procent zarobków, otrzymyw[ali] jedynie pracownicy administracyjni).

— Osiągnięty został podstawowy cel [refor]my — mówi prof. Liberman. — Zaprzest[ano] oceny pracy przedsiębiorstw według prod[uk]cji globalnej, a wprowadzono — według pro[dukcji] zrealizowanej, to znaczy sprzedanej, a nie leżącej w składach. Oprocentowa[nie] środków inwestycyjnych zmusza przedsię[bior]stwa do oszczędniejszego gospodarowania [pie]niędzmi państwowymi.

Nie wszystkie jednak postulaty, wyłoni[one] w dyskusji, zostały zrealizowane w prakty[ce]. Przedsiębiorstwa zbyt powoli i nieśmiało [na]wiązują między sobą bezpośrednie umowy [w] sprawie dostaw i zbytu produkcji. Źle dzi[ała]ją jeszcze dostawy „prosto z półki", to z[na]czy takie zaopatrzenie materiałowe i techn[iczne] przedsiębiorstw, kiedy w odpowiedzi [na] zamówienie dostarcza się od razu potrzeb[ne] materiały.

Systemem „prosto z półki" pracują na [Łotwie] 104 składnice hurtowe — informuje pr[of.] Liberman. Dobre doświadczenie zgromadz[iła] pod tym względem Łotwa. Musimy wszęd[zie] budować magazyny, składy, hurtownie, [me]chanizować procesy zaopatrzenia.

Poważna część trudności, jakie napoty[ka] reforma w toku realizacji, wynika także [z] faktu, że nie wszystkie przedsiębiorstwa prze[mysłowe] i nie wszystkie branże pracują w[e]dług nowych metod planowania i zarządzania. Właśnie na styku przedsiębiorstw pracujących po nowemu i po staremu wyłania się najwię[ks]zej kłopotów. Trudności nie ulegną likwida[cji] nawet wówczas, gdy cała gospodarka o[b]jęta zostanie reformą, gdyż mają one nie tylko podłoże organizacyjne, lecz również psycho[logiczne]. Staje przed nami konieczność prze[budowy] stylu myślenia działaczy gospodar[czych], uświadomienia im nowych praw i k[o]rzyści, jakie niesie reforma, rozbudzenia i[ch] inicjatywy. Część działaczy i kierowników przedsiębiorstw nie potrafi jeszcze pracow[ać] bez wskazówek i dyrektyw z góry. Podobnie w ministerstwach i zjednoczeniach wielu pra[cowników] stara się jeszcze na zasadzie sta[rych] nawyków, drobiazgowo reglamentow[ać] działalność zakładów, narzucać im wskaźniki i instrukcje.

Reforma nie jest zatem akcją obliczoną na pewien okres, ale kierunkiem działania, po[lem] ścierania się starych i nowych tendencji kierowania gospodarką. Wprowadzenie jej w życie rodzi nowe problemy, między innymi taki, jak zabezpieczyć postęp techniczny w warunkach, gdy zakład musi płacić za inwestycje. Nie możemy się zgodzić, aby „oszczędni" dyrektorzy nie kupowali nowych maszyn. Musimy im dać kredyty wieloletnie, stworzyć fundusz kompensacyjny, zachęcić ich w[...] do wprowadzania postępu technicznego.

Nie można zatem mówić, że z chwilą, gdy na porządku dziennym stanęły eksperymenty ekonomiczne, wygasła potrzeba dyskusji teoretycznej.

Profesora Jewsieja Grigoriewicza Libermana gazety francuskie, angielskie, a zwłaszcza amerykańskie, przedstawiały jako „dues ex machina" gospodarki radzieckiej. Liberman już wypowiadał się, że rola jego została niepotrzebnie wyolbrzymiona i że wypisywano o nim rzeczy jak najbardziej nieprawdopodobne.

Na zakończenie naszej rozmowy prof. Liberman przechodzi niespodziewanie na język polski, który zna z czasów młodości. Rodzice jego pracowali na Wołyniu w majątkach książąt Potockich, później zaś Jewsiej Liberman uczył się w gimnazjum, gdzie połowa uczniów była narodowości polskiej. Zna z tego okresu polskie piosenki, wiersze, przypowiastki, które cytuje czystą polszczyzną. Śledzi dziś jeszcze naszą prasę, zwłaszcza problemy ekonomiczne, i — jak zwierza się już zupełnie prywatnie — chce odwiedzić Polskę.

Rozmawiał: RYSZARD BADOWSKI

Losy pierwszych dokumentów Polski Ludowej

To już historia

Każdy dorosły obywatel zna te dokumenty, które wyznaczały podstawy nowego ustroju — Manifest PKWN, dekrety o organizacji władz, o reformie rolnej. Powstawały one jeszcze w warunkach toczącej się wojny, dlatego tak dużo mają dziś kłopotów naukowcy i historycy z dotarciem do dokumentacji źródłowej tamtych lat, nawet wtedy, kiedy ostateczny kształt dokumentów jest znany. Archiwiści poszukują dziś nawet plakatów i ulotek, bowiem na równi z ważnymi aktami państwowymi, raportami władz terenowych, dokumentacją organizacji społecznych mają one nieocenione znaczenie dla odtworzenia historii pierwszych lat Polski Ludowej.

Najcenniejszy i największy zbiór takich dokumentów posiada Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Przechowywane są tam m. in. akta PKWN. Jednym z najcenniejszych zachowanych materiałów jest teczka oznaczona w resorcie sprawiedliwości numerem 1, zawierająca oryginały redakcyjne Dziennika Ustaw (redaktorem był Jerzy Borejsza), gdzie publikowane były wszystkie historyczne już dziś ustawy i dekrety, m. in. jako załącznik do Dz. Ustaw nr 1 — Manifest Lipcowy. Zachowały się też sprawozdania z posiedzeń komisji redagującej Manifest. Akta PKWN zawierają historyczną dokumentację o wyzwalaniu ziem polskich, tworzeniu władzy ludowej, stosunkach z zagranicą, pomocy rządu radzieckiego, pierwszych sukcesach w odbudowie gospodarki i przemysłu. Często są to oryginały z podpisami członków pierwszego rządu PRL. Dla historyków ciekawe będą może i takie dokumenty, jak raporty o kłopotach kolejarzy i robotników z aprowizacją albo zwykły zeszyt z notatkami o pierwszych dotacjach dla resortu kultury. Nie są to niestety, akta kompletne, można mieć jednak nadzieję, że część jeszcze się odnajdzie. Tak np. zupełnie niedawno odnaleziono ważne akta w Lublinie.

O zachowanie dokumentów troszczą się archiwiści od ich przejęcia przez AAN w 1957 roku. Prawie wszystkie one zostały już zmikrofilmowane, trzeba bowiem liczyć się z tym, że po dłuższym upływie czasu pismo na nietrwałej przebitce maszynowej lub odwrotnej stronie niemieckich druków, a były to często jedyne dostępne wtedy materiały, może ulec zatarciu.

Akta PKWN są obecnie przechowywane również w Zakładzie Historii Partii i innych archiwach. Dla historyków jest jednak wielką stratą, że nie udało się odnaleźć wielu materiałów obrazujących proces zagospodarowywania ziem polskich po zniszczeniach wojennych. Z losami tych akt wiążą się dzieje wielu Polaków, zaangażowanych w budowaniu podstaw Polski Ludowej. Być może, posiadają oni jeszcze dokumenty, które zdaniem historyków powinny jak najprędzej zostać odpowiednio zabezpieczone. (AR)

KĄCIK KINOMANA

»Zwariowana noc«

Najbliższą premierą filmową naszej kinematografii jest „Zwariowana noc" — film oparty na motywach powieści Natalii Rolleczek. Jak podkreśla reżyser Zbigniew Kuźmiński, film jest adresowany do młodocianej widowni, a sensacyjna historyjka — obok celów rozrywkowych — ma też ambicje przekazania widzom jakiegoś fragmentu realiów z czasów stanowiących tło akcji.

Oto sceneria zamku w górach. Życie upływa tu w ciszy i spokoju, w całkowitej niemal izolacji od szalejącej gdzieś w Europie wojny. Obficie zastawiony stół, wielkopańskie przyzwyczajenia i maniery — sługa, guwernantka — służba pani baronowej, jej krewni, i nagle w tym nierealnym świecie zjawiają się partyzanci (Węgier, Polak i Słowak), rozlegają się strzały, służący Józef gromadzi w skrzyni broń... Przygoda na tle wojny z Niemcami dopiero się zaczyna. Jej koniec jest zupełnie nieoczekiwany.

W obsadzie aktorskiej znane nazwiska: Maria Gella (baronowa), Krystyna Chmielewska (Marika), Krystyna Sienkiewicz (pokojówka Cesia), Barbara Ludwiżanka (guwernantka), Aleksander Fogiel (służący Józef), i inni.

Co mówi o swym filmie reżyser? — „Filmy młodzieżowe są u nas rodzajem upośledzonym. Znaczy to, że produkuje się ich o wiele za mało w stosunku do zapotrzebowania. Jest to zjawisko dość dziwne, tym bardziej, nie zapominajmy — widz zapełniający sale kinowe — to przede wszystkim młodzież. Jest to audytorium, którego nie powinno się lekceważyć. (...) „Zwariowana noc" to pierwsza próba tego rodzaju w moim dotychczasowym dorobku. Sprawa okupacji i jej problemy są już dla dzisiejszej młodzieży odległe, stają się po prostu coraz bardziej historią".

Zobaczymy (bo dorosły widz oceni to bardziej krytycznie) — w jakim stopniu twórcom udaje się powiedzieć młodzieży o wojnie w formie lekkiej, a nawet — komediowej. Zdaniem realizatorów ta właśnie forma najsugestywniej przemówi do widza młodocianego i choć w pewnym stopniu wypełni lukę w grupie filmów specjalnie dla tego widza robionych.

KINOMAN

Kadr z filmu „Zwariowana noc".

Spróbuj przeczytać

Czy wiesz, jaka miejscowość ma najdłuższą w świecie nazwę? — Nowozelandzka wioska, która zwie się tak: TAUMATAWHAKATANGIHANGAKOAUOTAMATEALURIPUKAKAPKIMAUNGAHORONUKOPOKAIWHENUAKITANATANU — uff!! Trudno się doliczyć liter, a co dopiero przeczytać takie słówko jednym tchem...

W Europie podobny rekord dzierży wioska walijska w Wielkiej Brytanii. Nazwa wprawdzie o 35 liter krótsza: LIANFAIRPFILGWYNGYLLGOGERYCHWYRNDROBWLLANTISILIOGOGOGOCH — ale też niełatwa sprawa z jej odczytaniem.

Nie wiemy jak sobie radzą mieszkańcy nowozelandzkiej wsi, natomiast wiadomo, że stacja kolejowa we wspomnianej wsi walijskiej, chcąc ułatwić życie sobie i innym, posługują się skrótami: Linfair P. G. Tylko dla zbieraczy kuriozów stacja ma specjalne bilety z pełną nazwą. Należą one podobno do największych biletów kolejowych na świecie, gdyż mają 15 cm długości i [...] cm szerokości. Taka pamiątka nie wystarcza jednak wszystkim, bo oto przed trzema laty namiętni kolekcjonerzy ukradli w nocy z peronu całą tablicę z nie skróconą nazwą stacji... (Ac)

Nad Wigrami. Fot. Z. Kadziewicz

W LIPCU, O ZIEMI

Ciąg dalszy ze str. 4

Wodociąg. Dużo domów murowanych. Piękna piętrowa szkoła, obok wkomponowany ślicznie w wysoką skarpę dom kultury, jeszcze w budowie. Tuż za wsią elegancki garaż kółka rolniczego. Drogi dobrze utrzymane, dużo nowej nawierzchni. Gromada zadbana pierwszorzędnie, wszędzie widać gospodarską rękę władzy. Do prezydium nie zajeżdżamy, właściwie nie ma po co. Wiem z góry, co powiedziałby przewodniczący: że nigdy dotychczas rolnictwo w gromadzie nie stało tak mocno jak dziś. Na poparcie tego stwierdzenia bez trudu przytoczyłby sto argumentów. Ale pod koniec rozmowy wspomniałby z zatroskaną miną o outsiderach: że, niestety, co piąte, może co siódme, gospodarstwo odpada z kolumny...

W tej gromadzie słynącej z dobrych nowoczesnych gospodarstw są też jak w całym kraju, rolnicy, którym nie starcza już sił; zaczęli się zsuwać po równi pochyłej. Proszą by zdjąć z nich trochę ciężaru, chcą ulg, mają nadzieję. Ale przewodniczący zdaje się wie, że nic już tego ich zsuwania się nie powstrzyma, że można je najwyżej nieco opóźnić.

Dom Margisa stoi za wsią, prowadzą doń druty „toczki". Elektryczności nie ma. Duży stary dom rozsycha się jakby, obszerny ogród jest gęsto zarośnięty krzakami i trawą, owoców na drzewach niewiele. Troje dzieci baraszkuje na wiśni, czwarte pasie krowy na pastwisku. W domu porządek. Margisowa, kobieta nerwowa, ruchliwa, stawia na stole mięso z weków i sałatkę ze śmietaną.

IV

Wzbraniam się przed poczęstunkiem, lecz Margisowie mówią, że jestem urzędnikiem, urzędnika na wsi zawsze się gości. To zapytałem, czy może urzędnicy goszczą ich w urzędach — może częstują kanapkami, może kawą i ciastkiem... Roześmiali się. Gdybyśmy na wsi przyjmowali urzędników tak serdecznie jak oni nas w urzędach, mówi cicho Margis, to powinniśmy za to stanie przed biurkiem, za to „pan przyjdzie jeszcze raz", za te podśmiewki — nie chlebem we wsi częstować, a czymś sękatym...

Rozmawiamy o dzieciach.

Najstarsza, Ala, za rok kończy liceum dla przedszkolanek, ale Margisowa chce ją zatrzymać w domu, do pomocy w gospodarstwie. Margis sprzeciwia się temu. Młodsza córka też jest zdolna, szkoda jej nie kształcić. Syn jest leniwy i na rolnika się nie nadaje. O dwojgu najmłodszych trudno na razie cośkolwiek wyrokować. Pytam, kto w takim razie zajmie się gospodarstwem. Margis bezradnie wzrusza ramionami.

Przyznaje się, że chodził już do Wydziału Rolnictwa zapytać, czy nie mogliby zorganizować jakiejś spółki międzysąsiedzkiej. Czterech sąsiadów Margisa starzeje się na gospodarstwach bez pomocy i następców. Odpowiedziano mu, żeby się organizowali. Margis pyta mnie wprost:

Pan chyba wie co ma być dalej z gospodarstwami, tymi co się walą...

Powiedziałem im, że gdyby czytali książki i czasopisma fachowe, dowiedzieliby się niejednego. Na przykład, tego że naukowcy i politycy rozważają jak sprawę rozwiązać, aby rolnictwa nie osłabić i rolników nie skrzywdzić. Margisowa tak radzi:

— Młodzież ze wsi trzeba puszczać tylko do szkół rolniczych i z powrotem wysyłać na ziemię.

Margis na to ostro, że wcale nie chce, aby jego dzieci męczyły się na gospodarstwie tak jak on...

Ja zaś tłumaczę, że zamknąć wyjście ze wsi byłoby głupstwem.

Na przykład w Czechosłowacji w czasie przebudowy wsi, z rolnictwa przeszło do innej pracy około 600—700 tysięcy osób. Produkcja rolnicza nie zmalała przez to, nawet wzrosła. A ci ludzie to był czysty zysk: jedli przecież w mieście tyle samo co na wsi i jeszcze dodatkowo wytwarzali w przemyśle nowe dobra. Dzięki nim dochód narodowy wzrósł o 50 procent! I u nas tak samo — za dużo ludzi siedzi jeszcze na wsi niepotrzebnie, tyle że nasze miasta i przemysł nie mogą ich przyjąć od razu. Trzeba stopniowo.

— No, dobrze — pyta Margis — to zrobią we wsiach PGR?...

Tłumaczę, że urządzenie jednego PGR-u kosztuje około 20 milionów złotych. Wsi w Polsce mamy ponad 40 tysięcy. Gdyby zrobić choćby 10 tysięcy PGR, kosztowałoby to około 200 miliardów złotych. To straszny wydatek, wystarczy porównać, że w bieżącej, wcale nie skąpej pięciolatce, na całe rolnictwo wyłoży się „tylko" 150 miliardów. A poza tym PGR-y nie od razu by się rozkręciły...

— To może kółka rolnicze? — dopytuje się Margis.

Więc tłumaczę, że owszem to bardzo pożyteczna organizacja. Margis mi przytakuje — sam korzysta z kółkowego agregatu. Czy kółka komu zaszkodziły? Nie. A pomóc — pomagają i to coraz lepiej. A niektóre to nawet zagospodarowują odłogi po opuszczonych gospodarstwach...

I przytoczyłem jeszcze Margisom zapamiętane zdania z artykułu ministra Okuniewskiego, że nasza wieś jest zróżnicowana do tego stopnia, iż drogi do przebudowy rolnictwa będą różne nie tylko w poszczególnych dzielnicach kraju, lecz nawet w poszczególnych gromadach.

To, że rolnictwo trzeba będzie kiedyś przebudować, jest oczywiste, przede wszystkim w interesie samych rolników, którzy narzekają, że ciężej pracują, że żyją prymitywniej, mają gorszy dostęp do kultury niż ludzie w mieście. Droga, którą wybrało rolnictwo Danii, NRF, Francji, USA, niczego nie rozwiązuje — tamtejsi rolnicy narzekają, jeszcze bardziej, choć mają i więcej ziemi, i wyższe plony, i więcej maszyn niż nasi. Dlatego w Polsce trzeba obmyślić taki sposób przebudowy wsi i rolnictwa, żeby społeczeństwo nie dopłacało zbyt wiele do tego interesu i żeby sami rolnicy nie tylko zgodzili się na proponowany sposób, lecz jeszcze z pełnym przekonaniem i zaufaniem dopomogli.

V

Na odjezdnym Margis, prosił, abym nie pisał artykułu o jego sprawie, a jeśli już — to żebym nie tykał przewodniczącego i nie podawał żadnych nazwisk. Dlatego nazwisko Margis jest wymyślone. Ale mam nadzieję, że przewodniczący domyśli się, o jaką to GRN chodzi i — jeśli naprawdę jest człowiekiem godnym stanowiska, które piastuje — na Margisie mścić się nie będzie, że wprost przeciwnie: doceni postawę starego, zmęczonego człowieka, który bynajmniej nie prosi o emeryturę lecz w miarę swoich sił i wiedzy boryka się z ziemią, by utrzymać rodzinę, siebie, przysłużyć się społeczeństwu, a chce jedynie żeby mu tego wysiłku nie utrudniać.

Zresztą — nie o jednego przewodniczącego tu chodzi i nie o jednego Margisa.

E. REDLIŃSKI

NA SZKLANYM EKRANIE

W sobotę i niedzielę proponujemy naszym Czytelnikom obejrzenie następujących pozycji z programu telewizyjnego:

SOBOTA, 29 BM.

Godz. 17.55 — zdumiewający i piękny świat przyrody ukażą nam twórcy radzieckiego filmu pt. „Przyroda i my". Obserwujemy bacznie otaczający nas świat, a przecież koło wielu zjawisk przechodzimy obojętnie, nie rozumiejąc ich. Reżyserem filmu jest znakomity aktor i twórca radzieckiego teatru lalek — Sergiusz Obrazcow.

Godz. 20.55 — Z Wesołego Miasteczka w Chorzowie transmitowany będzie program rozrywkowy o charakterze rewii piosenkarsko-muzycznej. Wystąpi Tercet Egzotyczny, Zespół Mortale, Zespół Taneczny WAIA, Andrzej Tomecki, Urszula Sipińska i Stenia Kozłowska — nowe piosenkarki wylansowane ostatnio na Opolskim Festiwalu i inni.

NIEDZIELA, 30 BM.

Godz. 16.20 — Z cyklu „Ludzie i zdarzenia" w programie zatytułowanym „Dr Mazurek" poznamy zasłużonego lekarza dr Mazurka Chełmońskiego z Grodziska Mazowieckiego. Pamięta on jeszcze czasy, kiedy 50 lat temu zaczynając swoją praktykę lekarską, wędrował do okolicznych wsi piechotą, lub jeździł furką. Dom doktora — społecznika pełen jest tradycji rodzinnych i pamiątek, dr Mazurek jest bowiem bratankiem sławnego malarza Józefa Chełmońskiego.

Godz. 18.35 — „Marcello Mastroianni" — program z cyklu „Portrety", w którym spotkamy wybitnego włoskiego aktora teatralnego i filmowego, który rozpoczął swą karierę przed 20 laty. Pamiętamy go z kreacji w filmach „Noc", „Słodkie życie", „Życie prywatne" i z ostatnio oglądanego „Małżeństwa po włosku".

Godz. 20.05 — „Sopockie festiwale" — Irena Dziedzic przypomni nam w tym programie najciekawsze piosenki i najlepszych wykonawców z ubiegłych festiwali w Sopocie. (Ag)

Żubry — jak w Puszczy

JAK OŻYWIĆ DREWNO?

Pytanie nie jest tak absurdalne, jak to by się na pierwszy rzut oka zdawało, bowiem są ludzie, którzy to potrafią. Ot, na przykład Konstanty Ławrysz z Białowieży myślał o tym, myślał aż pewnego razu wziął drewniany kloc, ociosał siekierą, otoczył, pomanipulował ostrym nożykiem i oto z drewnianego klocka poczęła wyłaniać się znajoma sylweta zwierza. Po zakończeniu pracy żubr był jak żywy, jak z samego rezerwatu Puszczy Białowieskiej.

Białowieskie żubry (mówię o tych z drewna) zdobyły popularność nie tylko w sklepach CPLiA na terenie kraju, ale i za granicą. Cena takiego artystycznie wyrzeźbionego żubra jest wprawdzie jak na prywatną kieszeń dość wysoka, niemniej jest to znakomity upominek dla przyjaciół czy krewnych lub gości z zagranicy.

Wśród etnografów natomiast większym uznaniem cieszą się warząchwie wyrabiane wedle pra-prastarych ludowych wzorów. Ongiś dziadowie Konstantego Ławrysza wykonywali takie warząchwie na użytek domowy. Dziś produkuje się je... na zlecenie CPLiA. Służą bowiem nie do użytku codziennego, ale do zdobienia ścian. Są hobbyści, którzy ludowymi łyżkami drewnianymi zbieranymi z wojaży krajowych i zagranicznych zdobią całe ściany.

Z bardziej pożytecznych rzeczy rzeźbiarze ludowi rzeźbią tzw. kadłubki na miód, zawsze przydatne i zarazem cieszące oko zgrabną formą.

Do wyrobu tych wszystkich pięknych rzeczy z drewna najlepiej nadają się osika, lipa, olcha. W takim rezerwacie puszczańskim jak Białowieża nie brak różnorodnych gatunków drzew, są jednak one pod ochroną. Na szczęście, lip, osik i olch jest tu wszędzie pod dostatkiem. Ich drewno w rękach ludowych rzeźbiarzy ponownie ożywa, nabiera przeróżnych kształtów. K. S.

U NAS SIĘ PRACUJE!

Prototyp „KAP-1800E", czyli unowocześniony przez naszych wynalazców i racjonalizatorów specjalny kocioł do przeróbki asfaltu pomyślnie przeszedł, dosłownie ogniową, próbę. Zapowiedziano seryjną produkcję. Zamówienia nadeszły z takich potęg techniki jak: Czechosłowacja, Anglia, NRF. O naszym „KAP- 1800E" powiedziano: „Nowość w świecie maszyn drogowych". W białostockim „Madro" ogłoszono więc stan wyjątkowy: mobilizacja wszystkich sił wytwórczych w celu solidnej, terminowej realizacji zamówień krajowych i eksportowych! A tu chłopak z transportu, Aleksy Dołmatow, przez dwa dni, bez usprawiedliwienia, nie przyszedł sobie do pracy. W Zakładach Budowy i Naprawy Maszyn Drogowych „Madro" w Białymstoku od dawna nie tolerowano łamania dyscypliny pracy. „U nas się pracuje!" — powiada się stanowczo w „Madro". I tym razem wniosek podjęto natychmiast: zwolnić dyscyplinarnie!

Dołmatow miał minę niewyraźną. Trudno się dziwić: wiodło mu się tutaj zupełnie nieźle. Jego, młodzi jak on koledzy, wyglądali natomiast na podnieconych: kto pójdzie do dyrektora wstawić się za Dołmatowem? Wbrew pozorom to nie było takie proste. Oni, tj. Ireneusz Sokólski, Anatol Chomczyk i Tadeusz Wędołkowski stanowią bowiem w „Madro" Zarząd Koła ZMS. Oni właśnie wystąpili z inicjatywą tej szumnej mobilizacji sił wytwórczych. I teraz co? Wprawdzie chłopak sam sobie winien, ale...

Do samego naczelnego dyrektora, inż. Leona Sulimy, zdecydował się iść Anatol Chomczyk. Rozmowa była krótka.

— Ręczycie za niego? — zapytał dyrektor.

— No niby tak... odparł niezdecydowanie Chomczyk — rozmawialiśmy w tej sprawie z sekretarzem POP Wiesławem Mońko... — mówił Chomczyk i patrzył gdzieś w bok.

Aleksy Dołmatow wtedy, to znaczy gdzieś przed rokiem, kiedy montowano taśmę produkcyjną „KAP—1800E" nie został zwolniony z pracy. Pozostał wśród 300 członków załogi „Madro", wśród 80 młodych i wśród dwudziestu członków ZMS miejscowego koła. Koło zaś podobnie jak przed rokiem i dzisiaj w dalszym ciągu liczy dwudziestu członków. Spotkani członkowie koła czynią wrażenie zaangażowanych, aktywnych, myślących. Dlaczego nie wzrosły, nie rozszerzyły się tutaj szeregi ZMS? Warto rzecz całą wyjaśnić nieco szerzej. Otóż w „Madro" młodzi robotnicy garną się do nauki — rzec by można, masowo. Nawet zebranie koła ZMS trudno tutaj zwołać, gdyż większość w technikach wieczorowych i zaocznych. Gdy zaś zdobędą chłopcy matury i dyplomy — idą, powiedzmy otwarcie, na lepsze stanowiska. Uczących się jest tutaj tak wielu, że nie wszyscy mogą na miejscu awansować na mistrzów, techników itp. „Madro" to dobra szkoła kadr dla innych zakładów. Chyba ze dwunastu młodych odeszło więc w ciągu roku z koła ZMS w „Madro" i tyluż wstąpiło nowych. W fabryce można przy tej okazji usłyszeć o tym zdanie — wcale niepochlebne, które brzmi: „I co nam z tego?". Ale też można usłyszeć mądrą i stanowczą polemikę: — „Inne zakłady produkcyjne to także Polska, zaś „Madro" nie jest pępkiem świata". Nic ująć, nic dodać. Patriotyzm lokalny to dobra rzecz. W nadmiarze bywa jednak bardzo szkodliwy.

W zakładach „Madro" w Białymstoku nie ma nawet świetlicy. Jak trzeba młodzi zbierają się w stołówce. Skarżą się na ten brak.

Lektura na wakacje

Mazalaj - tajemniczy niedźwiedź na pustyni Gobi

Legenda o tajemniczym niedźwiedziu zwanym mazalaj, przechodziła w Mongolii z pokolenia na pokolenie. Niedźwiedź ten, według legend, miał zamieszkiwać południowo-zachodnią część pustyni Gobi. Wielu Mongołów powiadało, że ktoś widział lub nawet zabił własnoręcznie mazalaja, ale dotychczas nie było żadnego oczywistego dowodu istnienia tego legendarnego zwierzęcia. Do czasu, aż sprawą tą zainteresowali się naukowcy.

Jeszcze w końcu ubiegłego stulecia rosyjscy uczeni Ładygin i Kozłow zamieścili artykuły o tajemniczych niedźwiedziach w pustyni Gobi w prasie fachowej. Zebrali oni szereg ustnych zeznań Mongołów. Dwaj inni uczeni Bannikow i Murzajew w 1945 roku podali sensacyjną wiadomość, że mazalaj istnieje rzeczywiście i że widzieli go na własne oczy. Sprawa nabrała rozgłosu wzbudzając coraz większe zainteresowanie uczonych z wielu krajów, ale nikomu nie udało się schwytać niedźwiedzia z Gobi. W roku 1951 Mongolska Akademia Nauk zorganizowała wyprawę, podczas której odkryto trop mazalaja. W roku 1962 natomiast odkryto ślady jego zimowiska. Dopiero jesienią 1966 roku uczonym mongolskim udało się dotrzeć do miejsca, gdzie żyje mazalaj. Spotrzegli oni niedźwiedzia z Gobi w górach i dokonali kilku jego zdjęć oraz dostarczyli zabitego mazalaja Instytutowi Biologii Mongolskiej Akademii Nauk. W ten sposób legenda o tajemniczym niedźwiedziu z Gobi stała się rzeczywistością. (r)

Z zielonej teczki

GRONA WITAMIN

Sadownictwo, to temat dla wielu ludzi. Dla producentów, naukowców, przyrodników, handlowców, a nawet poetów (przeurocze polne grusze). Nas interesuje najbardziej prozaiczną strona zagadnienia. My podchodzimy do tego bardziej konsumpcyjnie. Owoc — rzecz doskonała. Źródło witamin. Deser. Ważny składnik naszego codziennego menu.

Podróżnicy, przemierzający wzdłuż i wszerz różne kraje, z niejednego drzewa owoce jadali. Nieraz zastanawiali się, które z nich należą do najsmaczniejszych. Zwyciężyły: pomarańcza, mango i brzoskwinia. A nasze czerwone jabłuszka, nasze złociste grusze i niebieskie śliwy? Niestety, im nie nadano miana najbardziej odpowiadających ludzkim podniebieniom.

Zresztą i pod innymi względami owoce te nie należą do najważniejszych. Okazało się bowiem, że decydującym czynnikiem oceny wartości nie jest smak, ale łatwość wykorzystania owocu. Właśnie dlatego aż 40 proc. światowej produkcji zajmują winogrona (łatwo je przerobić na wino, z przechowaniem którego nie ma wcale kłopotów). Niestety, winogrona nie bardzo chcą rosnąć w naszych warunkach klimatycznych.

Z tego względu większą uwagę zwracamy na jabłonie, grusze, śliwy, wiśnie. Ojczyzną jabłoni są Kaukaz, Azja środkowa i Chiny. Nieliczne gatunki rosną w Ameryce Północnej, ale nie odegrały one większej roli w tworzeniu odmian szlachetnych. Pochodzenie grusz jest euroazjatyckie. W stanie dzikim nie spotykamy ich w ogóle w Ameryce, Australii i w zasadzie niemal całej Afryce. Orzech rośnie w Azji, Europie i Ameryce Północnej. W różnych częściach świata spotykamy gatunki drzew owocowych zupełnie nie znanych w naszym kraju: hikorę, granatowca, awokado, churmę, kasztana jadalnego i wiele innych.

Wszystkie szlachetne gatunki i odmiany, to wynik długotrwałych prac hodowlanych. Są one prowadzone nadal, bo człowiek jest taką istotą, która zawsze dąży do czegoś jeszcze lepszego. Dzięki naukowcom — w wyniku krzyżowania — mamy już około 10 tys. odmian jabłoni, z czego co dziesiątą odmianę spotykamy w sadach Polski. Światowa produkcja jabłek sięga 12 mln ton (2,8 mln ton produkuje sama Francja).

Botanicy wyróżniają 60 gatunków gruszy. Większość z nich rośnie na terenach wyżynnych oraz w górach. Przedstawicielem rosnącym w stanie dzikim (tu i ówdzie spotykana na naszych polach) jest grusza pospolita. Drzewa te odznacza się długowiecznością (200, a nawet 300 lat) oraz wysokością (do 30 m). Owoce są małe, cierpkie, nadają się do spożycia po „ulężeniu". W sadach rośnie aż 5 tys. odmian grusz szlachetnych — deserowych i cydrowych.

Gdzieniegdzie spotykamy także brzoskwinie. Rosną one w rejonach cieplejszych. Spadki temperatury do minus 25 stopni (często występują na Białostocczyźnie) powodują wymarzanie drzew.. Nie nadaje się ona do uprawy także w strefie gorącej, gdyż jest wrażliwa na upały.

W uprawie mamy również orzechy, wiśnie, czereśnie, śliwy. Ich produkcja jest stosunkowo nieduża. W ogóle nie możemy pochwalić się sadownictwem postawionym na odpowiednim poziomie. Także pod względem spożycia nie należymy wcale do czołówki. Zwracają na to uwagę lekarze-dietetycy, przytaczając wcale ważkie argumenty. Zamiast stać w kolejkach po leki witaminowe, lepiej kupić (oby bez kolejki) owoce i warzywa. Tak zdrowiej i wygodniej.

W warunkach Białostocczyzny sytuacja sadownictwa jest trochę specyficzna. Chodzi głównie o stosunkowo duże spadki temperatur w okresie zimowym. Dlatego przy doborze odmian kierujemy się zimoodpornością drzew owocowych, nie pomijając naturalnie innych walorów. Wymagania wzrastają. Rynek chce mieć towar smaczny i dorodny. Buble i w tej dziedzinie produkcji są eliminowane „na pniu".

Cóż, na razie Białostockie nie należy do czołówki krajowej. Sady zajmują niewiele ponad 8 tys. hektarów. Przewagę mają jabłonie. Są wśród nich dobre odmiany, chociaż ciągle występuje za mało drzew dających owoce nadające się do dłuższego przechowywania. Dochodzi do paradoksalnych sytuacji. Pod koniec lata występuje nadmiar owoców, a później musimy sprowadzać je z innych rejonów Polski.

W skali światowej produkcja owoców przekracza 100 mln ton. Jeśli przeliczymy to na statystycznych mieszkańców naszego globu, okaże się, że są to ilości daleko niewystarczające. Dotyczy to także naszego kraju, który rozwija tę produkcję, ale w tempie ciągle niedostatecznym. Czyż nadal przemysł farmaceutyczny ma wyręczać polskich sadowników?

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

NASZE MIASTO

Fot. Z. Kadziewicz

U nas się pracuje!

Ciąg dalszy ze str. 5

ale chyba bardziej dla zasady niż z faktycznej potrzeby świetlicy. Oni i bez świetlicy robią (jako koło ZMS) więcej aniżeli inni ze wspaniale wyposażonymi klubami. Zresztą niech mówią fakty: Turniej Młodego Mistrza Techniki w „Madro" już rozpoczęty. Nagrody za wyróżnione prace racjonalizatorskie wcale nie są takie słabe. Za pierwsze miejsce w turnieju 3 tys. złotych, za drugie 2 tys. i za trzecie tysiąc. Kto zwycięży? Na razie tajemnica. Wielu ma na to dużą ochotę.

Do współzawodnictwa o tytuły Brygady Pracy Socjalistycznej przystąpiło 8 zespołów. To oczywiście niewielki sukces. Jeszcze nie rekompensuje straty, że współzawodnictwo tego typu rozleciało się tam swego czasu. Trudno. Nie z samych sukcesów składa się życie. Ale „Kowalski w „Madro" rzeczywiście nie jest samotny". Ogólnopolska akcja ZMS pod hasłem: „Kowalski nie jest sam" rozwija się tutaj pomyślnie. Każdy nowo przyjmowany do pracy młody chłopak natychmiast jest serdecznie witany przez „stary" aktyw. Z nowo przyjętym chłopakiem rozmawiają zaraz oni: Sokólski, Chomczyk, Wędołkowski, Łuniewski i inni. Przyjęto na przykład ostatnio do pracy nową dziewczynę, to Małgorzata Roszkowska i Barbara Bakunowicz nie czekały aż ona sama przyjdzie do ZMS. Znalazły drogę do nowej koleżanki. Ale najdobitniej o inicjatywie i aktywności młodych świadczy zjazd członków zarządów kół ZMS z zakładów „Madro" całego kraju. Otóż do Białegostoku, w celu wymiany doświadczeń, przybyli młodzi z podobnych zakładów w Krakowie, Wrocławiu i Pabianicach. Dopiero drugi tego typu specjalistyczny zjazd ZMS odbywać się ma w Krakowie, gdzie mieści się dyrekcja Zjednoczenia Zakładów „Madro" w kraju.

Obrady zlotu młodych „madrowców" w Białymstoku toczyły się prawie dwa dni. Nasi byli bardzo aktywni. W toku obrad ustalili współzawodnictwo między zakładami „Madro" w kraju, wysunęli wnioski dotyczące oszczędności materiałów. Wymienili doświadczenia odnośnie organizacji współzawodnictwa BPS i Turnieju Młodych Mistrzów Techniki. Doszli do wniosku, że we wszystkich zakładach „Madro" w kraju koła ZMS za mało zajmują się organizacją wypoczynku młodzieży i kwestią mieszkaniową młodych. Wprawdzie nasze koło ZMS wspólnie z Radą Zakładową zorganizowało wycieczkę do Augustowa, ale to nie jest jeszcze szeroko pojęta organizacja wypoczynku w zakładzie produkcyjnym. Przydałby się własny klub TKKF, własne aktywne koło PTTK i własny szerszy ruch sportowy. Warto by rozszerzyć też koniecznie szeregi koła ZMS, pomyśleć o przekazaniu starszych w szeregi partii...

Tak mówili młodzi sami o sobie, o swoich planach i zamierzeniach. A co się stało z Aleksym Dołmatowem?

— Jak w „produkcyjnym filmie". Jest on mianowicie, rzec by dziś śmiało można, jednym z przodujących. Ceni się go tutaj nie mniej niż np. jego rówieśnika Daniela Grzybowskiego z rozdzielni czy wielu innych młodych robotników — członków Związku Młodzieży Socjalistycznej. Z taśmy produkcyjnej zeszło już i poszło w świat 35 naszych unowocześnionych kotłów do przeróbki asfaltu — „KAP -1800E". Dalszych 105 — zgodnie z planem na ten rok — w robocie. Jednym z tematów pracy konkursowej w Turnieju Młodych Mistrzów Techniki jest, próba unowocześnienia, ulepszenia urządzenia do „szybkościowego wytwarzania pary". Nic by w tym nadzwyczajnego, nie było gdyby nie fakt, że owo urządzenie szybkościowego wytwarzania pary jest w białostockim „Madro" dopiero prototypem. Być może dopiero za rok, za dwa nasz „SWP" wejdzie do seryjnej produkcji, a tu młodzi już chcą go ulepszać. Chętnie, więc dałbym temu reportażowi tytuł: „niecierpliwa młodość", gdyby nie to, że takie zestawienie wyrazów wyświechtało się od częstego używania. Pachnie sztampą, frazesem, chociaż młodość bywa przecież rzeczywiście niecierpliwa w dodatnim i nieraz ujemnym znaczeniu. Niechże więc za tytuł tego reportażu służy powiedzenie spotkane w „Madro": „U nas się pracuje!". Proponuje je jako hasło, jako zdecydowane przeciwieństwo tego ironicznego i znanego w całym kraju powiedzonka: „czy się stoi czy się leży — dwa tysiące się należy". U nas się pracuje! Zwyczajnie, codziennie, na trzy zmiany lub na jedną. U nas się pracuje więc „Kowalski nie może być samotny". U nas się pracuje, więc są wyniki.

LESZEK KOŻUSZKO

Czy ludzie starsi śpią krócej

To nieprawda, że ludzie w starszym wieku potrzebują mniej snu — twierdzi lekarz amerykański dr. P. Tiller na łamach fachowego czasopisma „Internal Medicine". Zagadnieniem snu ludzi starszych interesuje się on od dawna i w tym celu przeprowadził dokładne badanie na 83 osobach i których każda liczyła sobie ponad 60 lat i była w dobrej kondycji fizycznej i psychicznej.

Grupę dr Tiller podzielił na tych, którzy skarżyli się na zmęczenie, nerwowość, brak apetytu czy inne dolegliwości oraz na tych, którzy odznaczali się dobrym samopoczuciem. Okazało się, że osoby w pierwszej grupie sypiały siedem godzin na dobę lub mniej, kierując się przekonaniem, że więcej snu nie potrzebują. Ludzie w drugiej grupie sypiali co najmniej osiem godzin w nocy i prócz tego drzemali w ciągu dnia.

Na podstawie swoich spostrzeżeń i badań dr Tiller twierdzi, że każdy człowiek potrzebuje coraz więcej snu, w miarę jak przybywa mu lat. Osobom z pierwszej grupy zalecał więc dosypianie w ciągu doby kilka godzin dłużej. Początkowo w ciągu około 2 tygodni osoby te nie mogły się do tego przyzwyczaić i skarżyły się na trudności w usypianiu, później jednak organizm ich szybko dostosował się do nowych warunków i reagował pomyślnie. Z reguły większość dolegliwości znikła, zjawiły się natomiast widoczne symptomy poprawy ogólnej. (r)

Ciekawostki z ZSRR

13 TYS. TELEWIZORÓW DZIENNIE

W Związku Radzieckim produkuje się dziennie 13 tysięcy odbiorników telewizyjnych. W pierwszym kwartale tego roku wypuszczono na rynek 1.147 tys. aparatów, co oznacza wzrost do 109 proc. w porównaniu z takim samym okresem roku ubiegłego.

CORAZ BLIŻEJ PRAWDY

Grupie pracowników naukowych Instytutu Geologicznego Akademii Nauk ZSRR udało się już otrzymać ponad 70 produktów syntetycznych — podobnych do ropy naftowej. Być może — już niedługo uda się naukowcom odsłonić tajemnice natury: w jaki sposób wytwarza się ropa naftowa. (r)

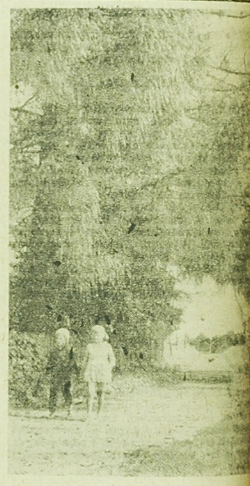

DROGA POD MODRZEWIEM

Fot. Z. Zieleński

Czwartek 2 czerwca 1966 roku był w 1,5-milionowej stolicy Konga, Kinszasie, (dawnym Leopoldville) dniem wolnym od pracy. Miejscowa radiostacja wezwała ludność do masowego przybycia na centralny plac miasta, gdzie miał być wykonany wyrok na czterech politykach kongijskich, oskarżonych o próbę zamachu stanu przeciwko gen. Mobutu. „O godzinie 9.20 — donosiły depesze prasowe — rozpoczęła się egzekucja. Pierwszy wstąpił na szafot b. premier cywilnego rządu Katangi, Evariste Kimba. Poznano go po wysokim wzroście, gdyż głowę miał zakrytą czarnym kapturem. Trzej inni skazańcy czekali w otwartym jeepie wojskowym. Cała egzekucja trwała około 30 minut".

B. prezydent Katangi, a w późniejszym okresie premier centralnego rządu Konga, Moise Czombe, czytał o tej egzekucji w Hiszpanii, gdzie od jesieni 1965 roku przebywał na emigracji. Nie zrobiła na nim większego wrażenia, chociaż powieszeni, a zwłaszcza Kimba, należeli do jego bliskich przyjaciół. Sam był bezpieczny, a jego sytuacja — dobra. Miał na koncie w bankach szwajcarskich kilka milionów dolarów, zdobytych swego czasu w charakterze prowizji od zysków belgijskiej Union Miniere w Katandze. Rozjeżdżał po Europie, werbując białych najemników, którzy mieli mu zapewnić powrót do Konga. Zwłaszcza od momentu, kiedy gen. Mobutu wdał się w konflikt z Union Miniere, zapowiadając nacjonalizację jej dóbr, Czombe zaczął mieć nadzieję, że znowu może być potrzebny. Gdy latem ub. roku policja francuska wykryła w departamencie Ardeche obóz szkoleniowy najemników Czombego, okazało się, że dysponowali oni nie tylko zapasami broni, ale kilkoma samolotami ukrytymi zaledwie 100 km od Paryża.

Portrety szubrawców

MOISE CZOMBE

Więc kiedy w jakiś czas po egzekucji w Kinszasie wojskowe władze kongijskie podjęły proces przeciwko Czombemu, ten ostatni potraktował go z humorem. Śmiał się, gdy z Kinszasy przysłano mu bilet lotniczy, aby przyleciał na proces. — Owszem — powiedział jednemu z dziennikarzy na wiadomość, iż zapadł wyrok śmierci — pojadę do Kinszasy, ale na proces Mobutu.

I wpadł tak głupio. Zgubiła go słabość do luksusu. Teraz w Algierze przeklina dzień, w którym wynajął na cały rok luksusowy apartament w Palmie na Majorce, aby wynajętym samolotem przyjeżdżać tu na parę dni ze swą świtą z Madrytu. Nikt nie wie jeszcze kto z tej słabości Czombego skorzystał i zapłacił jego straży przybocznej więcej niż szef, aby sterroryzowała pilotów i zmusiła ich do lądowania w pobliskim Algierze. Ale również sam Czombe niewiele chyba teraz o tym myśli. Dla niego najważniejsze jest, czy zostanie odstawiony do Kinszasy; jeśli tak, to nieliczni ludzie w tym mieście, którym udało się zdobyć jakąkolwiek pracę, będą mieli wolny dzień.

Gdy w końcu 1964 roku wyjechałem do Konga, Czombe był premierem rządu centralnego. Miał za sobą zwycięską rozprawę z powstańcami Prowincji Wschodniej, dokonaną przy pomocy spadochroniarzy belgijskich, którzy wylądowali w Stanleyville, dzisiejszym Kisangani pod pretekstem ochrony białej ludności. W odwet za kilkudziesięciu białych zginęły dziesiątki tysięcy czarnych. Po wyjeździe spadochroniarzy dzieło eksterminacji kontynuowali biali najemnicy Czombego. Reporter hamburskiego tygodnika „Der Spiegel", któremu w grudniu 1964 roku udało się dostać do Stanleyville, pisał: „Większość najemników nie daje pardonu. Przede wszystkim południowoafrykańscy i rodezyjscy legioniści Czombego nie pytają długo, kiedy natrafią na czarnych, których uważają za podejrzanych. — Nie przychodzi mi ciężko odstrzeliwać ich — powiedział mi pewien landsknecht. — Pochodzę z Rodezji i czarnych nienawidzę w sposób automatyczny... Dowiedziałem się o pewnym południowoafrykańskim poruczniku, który długo każe gotować odrąbane głowy rebeliantów, póki ciało nie odejdzie od czaszki. Trupie czaszki nasadza on na długi drąg i umieszcza je jako trofeum na swoim jeepie".

Po podobnych opisach w prasie światowej Stanleyville zostało hermetycznie zamknięte dla dziennikarzy. Ale w pierwszych dniach stycznia powstała wyjątkowa okazja. Do Stanleyville leciał na jeden dzień Czombe i na poczcie w Leopoldville, skąd dziennikarze nadawali swe depesze, wywieszono zwyczajną kartkę wydartą z notesu: Kto chce pojechać z premierem Moise Czombe do Stanleyville, może się zapisać na listę.

Gdy długo o kimś słyszymy, a potem nadarza się okazja się z nim zetknąć, powstaje

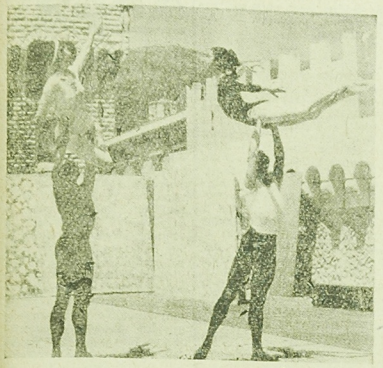

W Monaco odbył się niedawno międzynarodowy festiwal w zespole baletowym, w którym uczestniczy balet Opery z Nowosybirska. Zdjęcie przedstawia fragment popisu na dziedzińcu pałacowym, gdzie soliści radziecccy i amerykańscy urządzili wspólnie próbę przed występem. Z lewej: para USA — Lawrence Rhodes i Brunilda Ruiz, z prawej: soliści z Nowosybirska — Nikita Dołgusin z Talianą Wesiliewą.

CAF — UPI

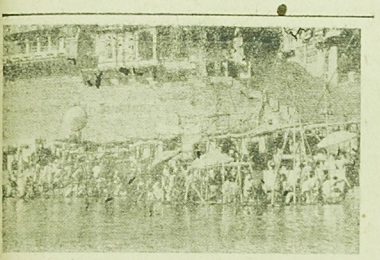

Przez świętej rzeki Ganges w mieście Benares z widocznymi po prawej schodami, po których codziennie po zachodzie słońca schodzą wyznawcy Islamu, dokonujący w tym miejscu obrzędowych kąpieli. Na schodach i kamiennych tarasach nad rzeką odbywa się także palenie zwłok zmarłych, których prochy wrzucane są potem do Gangesu. CAF — Politikens

Ciekawe

19 TYS. DOKTORÓW W CIĄGU 5 LAT

W okresie 1951—55 r. stopień naukowy doktora uzyskało w wyższych uczelniach i placówkach PAN 8254 osoby. Tylko w roku ubiegłym stopień doktorski uzyskało 1989 osób. Najwięcej w akademiach medycznych (612 osób), w uniwersytetach (473), politechnikach (426), w uczelniach rolniczych (162). W placówkach PAN przybyło w ub. roku 92 doktorów. Z ogólnej liczby doktorantów — 594 to kobiety. W naukach medycznych kobiety stanowią połowę nowych doktorantów, natomiast w innych dyscyplinach ich udział jest znacznie mniejszy (w politechnikach — tylko 10 procent.

PERSPEKTYWY TELEWIZJI KOLOROWEJ

Do końca br. telewizja kolorowa będzie funkcjonować prawdopodobnie na użytek publiczny w 8 krajach: w USA, Japonii, Kanadzie, NRF, Austrii, Francji, Monaco, Związku Radzieckim i Wielkiej Brytanii. Oczywiście zakres działania telewizji kolorowej w tych krajach nie będzie jednakowy, zależnie od stopnia ich zaawansowania w tej dziedzinie. Stany Zjednoczone zaczęły wprowadzać ją już od 1953 roku. (r)

O SPORCIE W NIEDZIELĘ

Milczący Fin

Niedawno Finlandia uroczyście obchodziła 70-rocznicę urodzin najsławniejszego sportowca tego kraju — Paavo Nurmiego. Było to niemal święto narodowe. Wprawdzie minęło już wiele lat od chwili, kiedy Nurmi zszedł z bieżni, ale nadal cieszy się ogromną popularnością. Nurmi zawsze unikał rozgłosu i dziennikarze nazywali go „wielkim niemową".

Nurmi pierwszy raz próbował swych sił na zawodach w wojsku w roku 1919, kiedy to jako nikomu nie znany lekkoatleta zwyciężył w biegu na 20 km, w pełnym uzbrojeniu. Miał za przeciwników wszystkich żołnierzy swojego pułku, w tym kilku znanych sportowców. W rok później reprezentował już Finlandię na Olimpiadzie w Antwerpii. Startował przez 15 lat na bieżniach dwóch kontynentów. Sukcesy odniósł na trzech olimpiadach: w 1920 r. w Antwerpii, w 1924 r. w Paryżu i w 1928 r. w Amsterdamie. Przyjechał też w 1932 r., do Los Angeles, gdzie sensacyjnie zapowiadała się jego walka z Kusocińskim i udział w maratonie. W ostatniej jednak chwili został zdyskwalifikowany za przekroczenie przepisów o amatorstwie. Po zakończeniu igrzysk samotnie przebiegł trasę olimpijskiego maratonu, uzyskując czas znacznie lepszy, niż zwycięzca.

Na trzech olimpiadach, w których startował Nurmi zdobył 7 medali złotych i 3 srebrne. Posiadał 28 rekordów świata na dystansach od 1500 do 2000 m; także w biegu godzinnym i nieoficjalny w maratonie.

Podczas Olimpiady w Paryżu startował 6 razy w ciągu 7 dni. Aby nie mógł wygrać jednego dnia dwóch konkurencji urządzono w odstępie 70 minut dwa biegi: na 1500 i 5000 m. Wygrał oba.

Po olimpiadzie paryskiej amerykańscy bankierzy, zachwyceni wynikami Nurmiego, udzielili Finlandii borykającej się wówczas z poważnymi trudnościami ekonomicznymi, dużej pożyczki na rozbudowę kraju. Drugiego takiego sukcesu nie notują ani kroniki sportowe, ani ekonomiczne. Czy należy się więc dziwić, że już za życia postawiono Nurmiemu pomnik w Helsinkach.

Opracował (ler)

W spółdzielczym przedszkolu — gwar i zabawa. Fot. R. Okoński

Spotkanie z Danią (4)

Komu oddać koronę?

Przedstawiam dwóch farmerów — rolników: Rune Johnson, Forborg, w rejonie Lem i P. Johnsson, jego niedaleki sąsiad. Pierwszy „pan" na 23 hektarach, czyli duński średniak. Drugi — to „grubsza tyba", bo właściciel 40-hektarowego gospodarstwa. Jeden — według zapewnień organizatorów — ma być typowym przykładem słabiej prowadzonego warsztatu rolnego, drugi wprost przeciwnie — wzór w każdym calu. Inne są ich warunki, odmienne metody, zróżnicowane zyski. Zobaczmy to z bliska. Ciekawe. Pouczające.

Rune wita nas przed swoją farmą. Gościnność gospodarza i jego najlepsze chęci nie wystarczą, by zatrzeć nie najlepsze wrażenie. Kadynki skromne, w obejściu brak porządku, w chlewni dość brudno. Zapomina się, że to Dania. Tego wcale nie widać. Tylko obca nam brzmiący język przywraca świadomość, że to nie gospodarstwo spod Dąbrowy, ale najprawdziwsza w świecie duńska farma. Słabsza, to słabsza, ale duńska. To ma zobowiązywać. Do perfekcji i pedanterii. W teorii. Faktycznie przesada, przesada!

— Jak to było na początku?

— Założyłem tę farmę — odpowiada Rune Johnson — w roku 1953. Dostałem 70 tys. koron pożyczki, spłacam po 3 tys.

— Czego pan się dorobił?

— Mam 30 sztuk bydła (12 krów i 180 sztuk trzody chlewnej. Sprzedaję właściwie tylko produkty zwierzęce.

— Co daje największe dochody?

—Za mleko dostałem w zeszłym roku 22 tys. koron, a za mięso — 30 tys.

— Jaka jest struktura zasiewów?

Gospodarz jest wysoki, barczysty. Chętnie pokazuje swój warsztat pracy i opowiada o nim. 40 q zboża z hektara, 500 q buraka cukrowego, 4.500 litrów mleka od krowy. 50 proc. gruntów zajmują zboża, aż 11 ha trawy na siano, 6 ha buraki cukrowe. W oborze — 15 krów, 12 jałowek, 16 cieląt, w chlewni — 12 macior i 100 sztuk tuczników. Ho, ho! Dużo, bardzo dużo.

— Ile osób pracuje?

— Ja na gospodarstwie, żona w domu.

— Sam?

— Tak. Jest tylko praktykant. No i mechanizacja.

Mimo wszelkich wspaniałości techniki, mimo obsługi ze strony organizacji spółdzielczych, mimo „zielonego światła" dla zielonej produkcji — ten farmer ciężko pracuje. Musi liczyć na własne siły. Praca najemna jest droga i trudnodostępna. Trzeba więc uwijać się jak w ukropie. Bardzo myli się ten kto uważa, że farmer duński jest jakby dzieciem chodzącym z rękami w kieszeni. O nie, ciężar obowiązków jest nawet większy, niż gdzie indziej.

Pytamy o kłopoty.

— Największy, to ceny. Za kwintal ziemniaków dostajemy 20 koron, litr mleka — 40 ore (duńskie-grosze), a za bekoniaka (64 kg po uboju) — około 300 koron. Czekamy na podwyżkę cen.

I przyszła podwyżka, ale... podatków. Niedawno prasa podała, że zwiększono w Danii podatek obrotowy od sprzedawanych artykułów o 10 proc. Wywołało to falę protestów. W Kopenhadze odbyła się demonstracja tłumów. Ministrowi Finansów wręczono petycję z żądaniem cofnięcia ustawy. Co ona oznacza i dla rolnika — wiadomo.

Pan P. Johnsson będzie znów rozgoryczony. Gdy przebywaliśmy w jego farmie opowiadał o innych kłopotach.

— Mam dwóch synów. Dorośli. Jeden wykształcił się na inżyniera, drugi pracuje w banku. Cieszę się — dobrze mają. Ale...

— Nie chcą odziedziczyć korony po ojcu?

— Ani myślą. Powiadają: nie mam co zacząć — za niskie dochody. To mnie rolnika trochę boli.

— I co będzie z gospodarstwem?

— Kiedyś sprzedam, kupię sobie domek w małym miasteczku i to nam wystarczy.

— Czy znajdą się amatorzy?

— Przypuszczam, że tak. Wartość mojej farmy oblicza się na 400 tys. koron.

— Ale są przecież opuszczone farmy...

— Są, ale na słabszych glebach. Tutaj ziemia jest urodzajna. Zresztą mamy jeszcze czas... Komuś oddamy naszą koronę.

Wieczorem znów spotykamy znajomych farmerów. Jesteśmy w goście Hojmark. Tańce i śpiewy. Kawa i pogawędki. Stosunkowo mało wiedzą o Polsce. Niezbyt orientują się w podstawowych założeniach naszej polityki. Myślą zwykle, że mamy standard znacznie niższy, niż jest faktycznie. Propaganda robi swoje. I tam są zwolennicy stosowania pędzlem z czarną farbą, gdy wchodzi w Europę wschodnią. I to w spokojnej, neutralnej, przyjaznej Danii. A cóż dopiero mówić o innych krajach np. o skrajnej wściekliźnie w NRF. Dopiero, gdy przyjadą, popatrzą, pomarzą — zwykle dochodzą do wniosku; ależ nas oszukiwano...

Nas nie oszukiwano. Cała nasza wiedza o Danii — ta ze źródeł oficjalnych i prywatnych była szeroka i obiektywna. A że spotkało nas trochę rozczarowania, cóż, nie trzeba sobie za dużo wyobrażać. Każda róża ma kolce.

MARIAN SUCHOŻEBRSKI

Uczymy się chodzić!

Rozwój motoryzacji, środków komunikacji masowej i różnego rodzaju ułatwienia, jakie przynosi ze sobą cywilizacja, spowodowały szereg nie przewidzianych skutków. M. in. przestajemy chodzić! Coraz mniej odczuwamy potrzebę, ba, konieczność ruchu, i to ruchu na świeżym powietrzu. Gnani pośpiechem, nieraz nawet najkrótsze odległości staramy się czymś przejechać. Stało się to już odruchem naturalnym; zachowujemy się tak nawet wtedy, gdy pośpiech nie jest niezbędny. Zwykły spacer staje się coraz bardziej reliktem przeszłości, przechodzi do kategorii dawnych, zarzucanych obyczajów. A przecież...

Ten stan rzeczy powoduje katastrofalne skutki dla ludzkiego organizmu, pozbawionego minimum ruchliwości, wysiłku fizycznego, niezbędnego dla jego prawidłowego funkcjonowania. Funkcje krążenia, oddychania, przemiany materii — ulegają zakłóceniom. Coraz częściej spotykamy — otłuszczenie, nerwowość, pobudliwość — źródła tzw. chorób cywilizacji, głównie psychicznych i sercowych.

Proces ten nieustannie narasta. Dokąd nas zaprowadzi i jak ma przeciwdziałać?

Sprawa nie jest prosta i nie ma tu jakiegoś cudownego środka. Wiadomo już jednak, że ruch na powietrzu, pewien wysiłek fizyczny, dostosowany do możliwości indywidualnych, jest jednym z najważniejszych, a zarazem najbardziej naturalnych i dostępnych środków przeciwdziałających narastającym, groźnym dla naszego zdrowia procesem.

Chodzenie angażuje wiele mięśni i układów organizmu. Przynosi ono zresztą nie tylko ulgę czysto fizyczną, ale także zmianę otoczenia, a co za tym idzie — wrażeń, odczuć. Działa więc pozytywnie na psychikę człowieka. Wszystkie zalety pozwalają widzieć w chodzeniu główny środek obrony organizmu przed niebezpieczeństwami wynikającymi z braku ruchliwości.

I tak narodził się dyskutowany obecnie projekt Powszechnej Karty Sprawności Piechura. Chodzi o danie jakiegoś impulsu zarówno tym, którzy rozumieją potrzebę ruchu na wolnym powietrzu, jak i innym, którzy jej jeszcze nie doceniają.

Żeby nie było nieporozumień, stwierdzimy od razu, że karta wolna ma być od balastu jakichkolwiek obciążeń biurokratycznych. Jej posiadacz będzie po prostu jednym z wielu amatorów pieszych wędrówek. Dla samokontroli wypełni punktami, według wskazanych tabel, odpowiednie kartki tygodni i miesięcy, a pod koniec roku podsumuje je, by zorientować się, jaki czas poświęcił dla własnego zdrowia. Niech każdy będzie sobie organizatorem i sędzią. Niech sam przezwycięża lenistwo i narzuci sobie, jeśli trzeba, pewną dyscyplinę wewnętrzną. Wydaje się, że zorganizowany ruch kultury fizycznej powinien tę inicjatywę jak najgoręcej poprzeć i doprowadzić do jej realizacji. Chodzi tu o dużą i ważną w skali społecznej sprawę.

P. Z.

samo wrażenie. Odkrywamy, że jest zwyczajny. Czombe właśnie taki jest. Zwyczajny. Wysoki, dobrze ubrany, młodo wyglądający, jak na swoje czterdzieści kilka lat, czarny gentleman. Uprzejmy, witał się z każdym z dziennikarzy. Tylko swymi współpracownikami pogardzał. Biegli za nim, krzycząc jak dzieci: „Mojżesz, Mojżesz, zabierz nas ze sobą!". Po chwili zamieniły samolot w warszawski tramwaj. Czombe obserwował jakiś czas ten harmider, a potem zwrócił się spokojnie do swego sekretarza: — Powiedz żandarmom, żeby ich wyrzucili.

Jeszcze zanim w latach pięćdziesiątych przeszedł do polityki lubił współpracować wyłącznie z białymi. Wspólnikiem jego firmy, która miała sieć rozsianych po całej Katandze sklepów z artykułami gospodarstwa domowego, odbiornikami radiowymi i tekstylnymi, był Belg. Wojsko, które po wylądowaniu samolotu w Stanleyville otoczyło Czombego, było również białe. Najemnicy stworzyli kordon wokół samochodu, z którego przemawiał Czombe. A mówić umie. Stwierdził, że zdziesiątkowanej ludności miasta... wybacza. Wobec powstańców, otaczających nadal miasto, był bezwzględny; w czasie zaimprowizowanego przeglądu wojsk pozdrawiał pluton egzekucyjny.

Ten polityk, którego nazwisko stało się niejako symbolem neokolonializmu, był od początku jedną z głównych postaci kongijskiego dramatu. Dramat ów zaczął się przecież od oderwania od Konga przez Czombego najbogatszej prowincji, Katangi. Jeśli Czombe z hardlowca stał się politykiem, pozostającym w ciągu kilku lat mimo interwencji ONZ u władzy w Katandze, a nawet awansującym w pewnym okresie do rangi premiera rządu centralnego, to nie zawdzięcza tego wyłącznie własnej zręczności i zdobytemu w Belgii wykształceniu. Zawdzięcza to temu przede wszystkim, że Katanga ma jedne z najbogatszych w świecie złoża miedzi, uranu, diamentów i że Belgowie potrzebowali człowieka, przy pomocy którego mogliby złoża te eksploatować również po uzyskaniu przez Kongo niepodległości w 1960 roku. Istotę problemu kongijskiego, a jednocześnie roli Czombego, najlapidarniej ujął sekretarz generalny ONZ, U Thant: „Problem Konga jest problemem Katangi. Problem Katangi jest problemem finansów. Problem finansów jest problemem Union Miniere".

Tym, czego Afryka, właśnie Afryka, a nie tylko Kongo, nigdy nie wybaczyła Czombemu, jest jednak nie tyle współpraca z neokolonializmem, a nawet nie mniej lub bardziej bezpośredni współudział w zabójstwie pierwszego prezydenta Konga, Patrice Lumumby. Ostatecznie w podzielonej Afryce jest wielu polityków o tendencjach neokolonialnych, a ich sposób rozprawy z politycznymi przeciwnikami aż nazbyt często jest drastyczny. Afryka nie zapomni Czombemu jednego: sprowadzenia do Konga białych najemników, owych wszystkich Kongo - Muellerów, którzy przeciętnie za 1000 dolarów miesięcznie zabijali czarnych.

Nikt nie wie, co się stanie z Czombem. Wychodził już cało z niejednej opresji i nie zamierza się poddać również obecnie, o czym świadczy inwazja białych najemników. Gdyby jednak Czombemu stało się mimo to coś złego, niejeden mieszkaniec naszego kontynentu może być wstrząśnięty opisem przebiegu wolnego dnia w Kinszasie; ale nie mieszkaniec Afryki.

WŁODZIMIERZ ZRAHEK

TYLKO LEKARZ

W ZSRR obowiązuje zasada, że ilość zużytego alkoholu przez kierowców ustala za każdym razem lekarz. Kontrolowanie zawartości alkoholu we krwi przy pomocy pismili uznano za niewłaściwe, gdyż zależy to od cech indywidualnych organizmu i odporności psychicznej osobnika.

UNIWERSALNY SAMOCHÓD

Zakłady w Motylowie na Białorusi wyprodukowały ileżnowy samochód — wywrotkę, który po pewnych zmianach zamienić również można w ciągnik. Nowa jednostka potrafi też pracować z koparką, ładowarką, dźwigiem lub pługiem śnieżnym. Napęd stanowi silnik o mocy 240 KM. (r)

Nad jez. Necko w Augustowie.

Fot. Z. K.

Ciekawostki filatelistyczne

MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA ZNACZKÓW LOTNICZYCH

W ramach obchodów „Międzynarodowego Roku Turystyki" zostanie zorganizowana w Budapeszcie w dniach od 3 do 10 września br. wystawa znaczków lotniczych. Udział w wystawie zgłosiło już około 50 krajów. Wystawione znaczki będą przeglądem osiągnięć wszystkich towarzystw lotniczych na świecie.

Z OKAZJI 50 ROCZNICY REWOLUCJI

W serii znaczków pocztowych emitowanych w ZSRR z okazji 50 rocznicy Rewolucji Październikowej ukazał się znaczek o wartości 4 kop., na którym przedstawiona jest wieża telewizyjna nowego centrum w Ostankinie. Już w styczniu, ta najwyższa w Europie budowla, osiągnęła 500 m, na jesieni oddane zostaną tu do użytku dwa pierwsze studia.

WŁOSI PALĄ ZNACZKI

Miliony starych, drogich i pięknych znaczków poszło z dymem we Włoszech. Włoska poczta ostatnio postanowiła spalić w sumie 57 milionów znaczków wydanych w okresie od 1861 do 1961 roku. Celem tej niecodziennej akcji jest przywrócenie stabilizacji na włoskim rynku filatelistycznym. Kolekcjonerzy obawiali się, że ogromna ilość znaczków wydana w poprzednim okresie, a ukazująca się obecnie, może spowodować obniżenie wartości poszczególnych zbiorów.

W pierwszej spalonej partii znajdowały się m. in. znaczki wydane przez państwo watykańskie, Królestwo Sardynii i znaczki z okresu międzywojennego. (r)

Zza kulis II wojny światowej

Piracka awantura

admirała Dönitza

20 lipca 1944 roku z hitlerowskiej wojennej bazy morskiej w norweskim porcie Trondheim wypłynął okręt podwodny, na pokładzie którego znajdował się — oprócz załogi — tajemniczy pasażer. Tylko on i dowódca okrętu znali cel rejsu: skrycie przepłynąć Atlantyk i wysadzić owego tajemniczego pasażera na amerykańskim wybrzeżu w jednej z zatok stanu Maine w Nowej Anglii.

Jeden z najnowszych w owym czasie hitlerowskich okrętów podwodnych — U-1229 — nie dopłynął jednak do celu. Zatopiony został w dniu 20 sierpnia w odległości 300 mil od brzegów USA przez amerykańskie samoloty patrolowe. Ocalało zaledwie kilku marynarzy i ów pasażer — Oskar Mantel.

ZEZNANIA SZPIEGÓW

Był on Amerykaninem pochodzenia niemieckiego. Zwerbowany na początku II wojny światowej przez wywiad hitlerowski, montował na obszarze Stanów Zjednoczonych piątą kolumnę. Wiosną 1944 roku — pod pozorem wzięcia udziału w pogrzebie zmarłego w Sztokholmie „wuja" — opuszcza USA, by wrócić z tajną misją, którą otrzymał w Szwecji od rezydentów wywiadu hitlerowskiego.

— Zaplanowana została przez niemieckie dowództwo marynarki wojennej — zeznawał podczas przesłuchania Mantel — operacja, w której udział ma wziąć około 8 okrętów podwodnych. Ich zadaniem jest podpłynięcie do wschodnich wybrzeży USA i ostrzelanie tego obszaru nowego typu rakietami, których wyrzutnie zamontowane zostały na tych okrętach. Jego — Mantela — zadaniem było rozpuszczanie pogłosek wśród klienteli portowych knajp o zamierzonym przez hitlerowców bombardowaniu miast amerykańskich.

Wkrótce kontrwywiad amerykański schwytał jeszcze dwóch niemieckich szpiegów, którzy wysadzeni zostali na ląd amerykański z hitlerowskiego okrętu podwodnego U-1230. Aresztowani zeznali, że mieli siać panikę wśród ludności przybrzeżnych miejscowości, zabezpieczyć desant przyszłych grup agenturalnych, które wysadzone miały być z hitlerowskich okrętów podwodnych, przeprowadzać akty terrorystyczne i dywersyjne do czasu przybycia podwodnej flotylli niemieckiej. Jeden ze schwytanych agentów przekazał również informacje o wyposażeniu tej flotylli w wyrzutnie zdalnie sterowanych rakiet.

PRZECIWKO OPERACJI „WILK MORSKI"

Dowództwo amerykańskie postawiło na nogi cały swój aparat wywiadowczy i kontrwywiadowczy. Płynęły informacje z różnych źródeł: od agentów, rezydentów, z podsłuchu radiowego, z obserwacji samolotów wywiadowczych, ze sztabów wywiadowczych armii sojuszniczych w Europie. Wszystkie informacje były niepokojące, potwierdzały w dużej mierze zeznania szpiegów hitlerowskich, przygotowania admirała Dönitza do skompletowania pirackiej flotylli podwodnej. Ustalono nawet kryptonim zamierzonej przez Niemców operacji — „Wilk morski". Brak było jednak szczegółów taktyczno-technicznych, dotyczących rakiet, które miały być zastosowane przy napadzie na wschodnie wybrzeża USA.

W tej sytuacji dowodzący amerykańską flotą Atlantyku, wiceadmirał Ingram, zwołuje w grudniu 1944 r. wielką konferencję prasową, na której przedstawił cele przygotowywanego przez flotę hitlerowską napadu na wschodnie wybrzeże USA.

Nazajutrz wszystkie wielkie gazety amerykańskie przekazały swym czytelnikom treść konferencji prasowej. Tworzono cywilne komitety obrony, mobilizowano ludność do przeciwdziałania grożącemu niebezpieczeństwu. Do bezpośredniej walki na Atlantyku wydzielono 42 niszczyciele i cztery lotniskowce z łączną ilością 76 samolotów.

KLĘSKA U-BOTÓW

Podwodnych okrętów pirackich było siedem. Każdy z nich miał 44-osobową załogę, 12 torped i 22 mm sprzężone działko przeciwlotnicze.

Rankiem 15 kwietnia 1945 r. radary jednego z patrolujących niszczycieli amerykańskich zasygnalizowały obecność okrętu podwodnego. Był to U-1235. Kilka godzin trwała pogoń dwóch niszczycieli za piratem. Wreszcie go zatopiono. W czterdzieści minut później odkryto obecność drugiego pirata — U-880. I znów po kilku godzinach bombardowania bombami głębinowymi udało się zatopić hitlerowski okręt podwodny.

Przez pięć dni na Atlantyku panował spokój. Dopiero szóstego dnia od zatopienia obydwu okrętów podwodnych, odkryto trzeci — tym razem był to U-805. Amerykańskie niszczyciele rzuciły się w pogoń, jednak bezskutecznie. Pirat zdołał umknąć. Natomiast, „po drodze", natknięto się na czwarty okręt podwodny U-518. Ten już nie zdążył uciec. Tak więc z siedmiu okrętów podwodnych trzy zatopiono, a cztery zdołały się prześliznąć przez zapory pierwszej rubieży obronnej.

23 kwietnia pilot samolotu z lotniskowca odkrył okręt podwodny U-546. Dziesięć godzin trwała walka niszczyciela amerykańskiego z hitlerowskim piratem, który śmiertelnie raniony wypłynął na powierzchnię. Załoga opuściła okręt podwodny, który otrzymawszy jeszcze kilka trafień, poszedł na dno.

Pozostały jeszcze trzy. Wykryto je następnego dnia. Zatopiono jeden — U-881. Dwa potrafiły przedrzeć się przez drugą rubież morskiej obrony amerykańskiej i znaleźć się w wyznaczonym przez admirała Dönitza rejonie. Stało się to w dniu 9 maja, kiedy dowódca jednego z tych okrętów dowiedział się o zakończeniu wojny. W cztery dni później obydwa hitlerowskie okręty podwodne wypłynęły na powierzchnię, poddając się Amerykanom.

*

Wówczas dopiero wyszło na jaw, że zarówno zeznania schwytanych szpiegów hitlerowskich, jak też informacje wywiadu amerykańskiego o zamierzonym ostrzelaniu wschodnich miast USA niezwanymi rakietami — były po prostu fałszywe i zmyślone. Celem operacji „Wilk morski" miały być demonstracyjne i nękające działania u wschodnich brzegów Stanów Zjednoczonych. Ta piracka awantura admirała Dönitza obliczona była jedynie na efekt. Wiedział dobrze o tym Dönitz, orientując się już w marcu 1945 roku, że wojna jest faktycznie przegrana. Niemniej wysłał na pewną śmierć kilkuset marynarzy.

JERZY DAGOBERT

Fastowskie „Diamenty" na antenie radiowej

Fastowskie „Diamenty", zespół instrumentalno-wokalny istniejący od dwóch lat przy Białostockich Zakładach Przemysłu Bawełnianego w Fastach, spotkało ostatnio duże wyróżnienie. 24 lipca zadebiutowały one z 20-minutowym programem na falach ultrakrótkich w ogólnopolskim programie radiowym. Ten krajowy debiut nie był pierwszym sukcesem „Diamentów", ani pierwszym kontaktem z „Polskim Radio". Białostocka Rozgłośnia Polskiego Radia wielokrotnie prezentowała zespół w swoim programie. „Diamenty" zdobyły wraz z grupą estradową Fast I miejsce wśród zespołów estradowych biorących udział w wojewódzkich eliminacjach Festiwalu Kulturalnego Związków Zawodowych. Były również gorąco oklaskiwane w czasie występów w Grodnie i Mińsku. Fastowski zespół zdobył dużą popularność wśród białostockiej młodzieży a zwłaszcza wśród swoich najbliższych — pracowników kombinatu w Fastach, którzy z uwagą, zainteresowaniem i serdecznością śledzą rozwój zespołu i jego sukcesy artystyczne. „Diamenty" są oczkiem w głowie dyrekcji zakładu i jego rady zakładowej. To w dużej mierze umożliwia egzystencję zespołu i gwarantuje jego dalszy rozwój. Jakie są najbliższe plany „Diamentów"? Dalsze nagrania radiowe, jako że apetyt rośnie w miarę jedzenia. W tym roku zespół ma nagrać 8 pozycji repertuarowych dla III programu „Polskiego Radia". Współpraca z Białostocką Rozgłośnią Radiową, która odkryła fastowski zespół, występy w różnych ośrodkach i... marzenie całkiem już realne — nagranie pierwszej płyty.

NA ZDJĘCIU: fastowskie „Diamenty". Miny świadczą najlepiej o odniesionym sukcesie. (k)

SPORT

Doskonała passa polskich łuczniczek

W trzecim dniu łuczniczych mistrzostw świata w Amersfoort trójka reprezentantek Polski: Mączyńska, Piskorek i Szydłowska znokautowała wprost swe konkurentki. Polki triumfowały zarówno w strzelaniu na 70 jak i na 60 m, wysuwając się na czoło w klasyfikacji indywidualnej i drużynowej.

W łącznej klasyfikacji po trzech dniach mistrzostw nasze reprezentantki zajmują indywidualnie trzy pierwsze miejsca. Prowadzi Mączyńska — 1644 pkt. przed Piskorek — 1636 pkt. i Szydłowską — 1626 pkt.

W klasyfikacji zespołowej Polki zgromadziły 4906 pkt. i są już niemal pewnymi triumfatorkami mistrzostw, bowiem dzieli je duża różnica punktów do pozostałych zespołów. Na drugim miejscu znajdują się reprezentantki USA — 4782 pkt. przed Szwecją — 4684 pkt., W. Brytanią — 4665 pkt. i Płd. Afryką — 4640 pkt.

Kalendarzyk imprez sportowych

SOBOTA

Lekkoatletyka. Godz. 10 i 16.30 — stadion przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — drugi dzień XIII związkowych mistrzostw Polski (uroczyste otwarcie o godz. 17).

Godz. 10 i 17 — stadion w Zwierzyńcu — drugi, a zarazem ostatni dzień 5-boju kobiet i 10-boju mężczyzn w ramach XIII związkowych mistrzostw Polski.

Kolarstwo. Godz. 15.30 — Mońki — start kolarzy do ogólnopolskiego wyścigu o puchar „Dnia Spółdzielczości". I etap wynosi 110 km. Na mecie w Mońkach kolarze spodziewani są około godz. 18.

NIEDZIELA

Lekkoatletyka. Godz. 10 — stadion przy ul. Jurowieckiej w Białymstoku — trzeci, ostatni dzień XIII związkowych mistrzostw Polski.

Kolarstwo. Godz. 8.30 — Mońki — start kolarzy do II etapu (indywidualna jazda na 20 km) ogólnopolskiego wyścigu o puchar „Dnia Spółdzielczości".

Godz. 15 — start do III etapu (120 km) Mońki — Goniądz — Jasionówka — Knyszyn — Mońki (na mecie kolarze będą około godz. 17.30).

Piłka nożna. Godz. 18 — boisko Mazura w Ełku — międzynarodowy mecz Mazur Ełk — Żak Kikinda (II liga jugosłowiańska).

Godz. 16 — stadion Skry w Czarnej B. — półfinałowy mecz Pucharu Polski na szczeblu wojewódzkim Skra Czarna B. — Włókniarz Białystok. (ko)

155

K. KORKOZOWICZ

KRYPTONIM „PANDORA"

— Macie chyba jakąś kozetkę? Prześpię się i koło dziewiątej wrócę do hotelu. Macie tu klucz do mego auta. Niech stoi przed Wydziałem.

— A po dziewiątej?

— Z hotelu pójdę do Czerpienia. Chcę z nim pogadać o tych książkach.

— Macie pretekst? Czy nie wzbudzicie podejrzeń?

— Do diabła z pretekstem! Zresztą, zobaczę... Może coś wynajdę... Do mieszkania Ochmanów postaram się dostać niepostrzeżenie. Jeśli złapię ptaszka, zadzwonię do was.

— Może dać wam kogoś do pomocy?

— Dam sobie radę! Tego kogoś lepiej przydzielcie dziewczynie.

— Paluch już dostał polecenie od jutra.

— Bardzo dobrze. To stary lis...

— Zatem cześć, zjeżdżam!

*

Prot tej nocy nie mógł zasnąć. A gdy wreszcie nadchodziła drzemka, ukazywała mu się twarz Anny i słyszał słowa jej pierwszego pożegnania: „bywaj, bracie rozbójniku"...

Tak przemęczył się do siódmej. Wreszcie wstał i zadzwonił do szpitala. Anna zmarła w nocy nie odzyskawszy przytomności.

Około dziewiątej wziął w hotelu kąpiel i odświeżony zszedł na śniadanie. Burknął Stanisławowi zamówienie. Sprawa ujęcia mordercy stała się kwestią już nie zawodowej ambicji, a osobistego pragnienia. Zdawał sobie z tego sprawę, że pragnął zemsty.

Gdy wstawał od stołu, dochodziła dziesiąta. Antykwariat mógł być jeszcze zamknięty. Mimo to poszedł, żeby zdążyć do mieszkania Ochmanów przed zdjęciem posterunku.

156

Miał szczęście. Drzwi istotnie były jeszcze zamknięte, ale gdy nacisnął klamkę, zobaczył w głębi sklepu Czerpienia. Stał na wprost niego, zajęty rozmową ze swoim sprzedawcą.

Na jego widok ruszył ku drzwiom.

Po przywitaniu się ze starym, Prot wyciągnął z kolei rękę do sprzedawcy. Ten wymienił swoje nazwisko z układnym uśmiechem:

— Olszak. — Schylił wąską głowę, ukazując nienaganny przedziałek.

Pan Olszak nie był jeszcze ubrany w roboczy kitel.

Szare flanelowe spodnie były starannie zaprasowane, krawat miał modny węzeł, marynarka leżała dobrze. W jej klapie tkwił znaczek PTTK.

Prot swobodnie zwrócił się do Czerpienia.

— Proszę mi wybaczyć tak wczesną wizytę. Jestem pod wrażeniem okropnego dramatu. Moje nadejście ma z nim pewien związek.

— Cóż się stało?... Zainteresował się Czerpień.

— Wczoraj wieczorem zamordowano panią Ochmanową! I to nieomal w mojej obecności.

— Co pan mówi?! Ochmanową...?! Coś niesłychanego! Przecież zaledwie przed paru dniami zginął jej mąż! Co się tu dzieje?

— Właśnie! Pan znał Ochmanową?

— Tylko ze słyszenia.

— A pan, panie Olszak? Może pan ją znał?

— Nie, a bo co? Dlaczego pan pyta?! — rzucił młody mężczyzna.

— Za chwilę wyjaśnię...

— Nie mógłby pan opowiedzieć nam, jak to się stało? — zapytał Czerpień.

— Można zwariować! — rzucił Prot nie odpowiadając na pytanie. — Najpierw męczyli mnie o tego Ochmana, a teraz ta sama historia z jego żoną! Przesiedziałem całą noc w areszcie, dopiero rano mnie wypuścili!

— Widzę, że jest pan podniecony — Czerpień z uśmiechem ujął Nikodema pod ramię. — Proszę się opanować.

— Dobrze panu mówić — żachnął się Prot. — Ta kobieta przecież umarła nieomal na moich rękach! A jej ostatnie słowa... Panie Czerpień... — Prot, jak gdyby zreflektował się — może byśmy przeszli do pana gabinetu? — Mówiąc to

157

zerknął nieznacznie w stronę Olszaka, który nie spuszczał z niego wzroku.

— Może przeszkadzam? — zapytał, z ledwie uchwytną ironią. — Przejdę sobie na zaplecze...

— Proszę zostać! — zadecydował Czerpień. — Przecież zaraz otwieramy sklep. Porozmawiam z panem Protem u siebie! — Proszę — wskazał ręką drzwi do gabinetu.

Prot postanowił zachować ostrożność.

— Niech pan zerknie przy okazji na ulicę — zwrócił się do sprzedawcy — zdaje się, że byłem śledzony. Niech pan zwróci uwagę, czy nie kręci się tam facet w szarym kapeluszu? — Po tych słowach ruszył w stronę gabinetu.

— Teraz możemy pogadać sobie spokojnie — Czerpień oparł się o biurko i ciężko siadł w fotelu. — Co pana skłoniło, żeby swym wrażeniem podzielić się właśnie ze mną?

Prot nie okazywał już podniecenia. Zapalił papierosa i odkładając na popielniczkę zapałkę, spojrzał spod oka na starca.

— Nie chciałem tej sprawy poruszać w obecności osób trzecich — wyjaśnił. — Chodzi o ostatnie słowa Ochmanowej, te, które wyszeptała przed utratą przytomności.

— Słusznie — zgodził się Czerpień. — Może jednak teraz powie pan o co chodzi?

Gdy Prot skończył opowiadać przebieg wydarzeń — starzec wykrzyknął:

— Cóż to za dramat!... Jakie to były słowa?

— Tylko dwa. I doprawdy nie rozumiem, co miały znaczyć. Tracąc przytomność, zdołała jedynie szepnąć: — „Szukaj Apokalipsis"...

— „Szukaj Apokalipsis"...? — powtórzył Czerpień, przechylając się na oparcie. — Co to może znaczyć?

— I ja głowiłem się nad sensem tych słów, siedząc w areszcie. Doszedłem wreszcie do wniosku, że może chodziło tylko o książkę. A znów tytuł mówi, że można ją tylko dostać w antykwariacie.

— Tak... — Czerpień zamyślił się. — Teraz rozumiem powód pańskiego przybycia.

— Przyszedłem do pana po informację. Czy taką książkę można dziś kupić? A może ktoś ją ofiarował?...

— „Apokalipsis" miałem nawet u siebie i to w kilku egzemplarzach.

CIĄG DALSZY NASTĄPI

DOKĄD dziś idziemy?

W BIAŁYMSTOKU

TEATR

Teatr im. Al. Węgierki — nieczynny.

KINA

„Pokój" — w sobotę i niedzielę — „Zwariowana noc", prod. polsk. (od lat 11), godz. 15.30, 17.45 i 20.15.

„Ton" — w sobotę i niedzielę — „Mr Hobs na urlopie", prod. USA, panor., kol. (od lat 14), godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — Program składany dla dzieci, godz. 10.30.

„Syrena" — w sobotę — „Juana Gallo", prod. meks., kol. (od lat 16), godz. 15.30, 17.45 i 20; w niedzielę — „200 mil do domu" (Disneyland) (od lat 7), dod. — „Nauczka", godz. 10.30; „Juana Gallo", godz. 15.30, 17.45 i 20.

Kino-Teatr Zw. Zaw. — w sobotę i niedzielę — „Komiczny świat Harolda Lloyda", prod. USA (od lat 12), godz. 17 i 20.

„TPP-R" — w sobotę i niedzielę — „Skąpani w ogniu", prod. polsk., panor. (od lat 14), godz. 17 i 19.

„Polana" — w sobotę i niedzielę — „Milioner bez grosza", prod. ang., kol. (od lat 14), godz. 20.

„Spotkanie" — w sobotę i niedzielę „Dziki pies Dingo" prod. radz. od lat 14, godz. 19. Ponadto w niedzielę „Niedźwiadek Taptuś", prod. polsk. (od lat 7), godz. 16.

„Kolejarz" Starosielce — „Ktokolwiek wie", prod. polsk. (od lat 16), w sobotę — godz. 17; w niedzielę — godz. 18.

MUZEUM

Muzeum Ruchu Rewolucyjnego, ul. Kilińskiego 6 — czynne w godz. 11—17. Wystawa stała: Dzieje białostockiego ruchu rewolucyjnego". Wystawa czasowa: „Malarstwo i grafika przeciw wojnie".

KLUBY

Klub „Siedmiu", ul. Wesołowskiego 1, Dom Prasy czynny w godz. 10—22.

Klub Międzynarodowej Prasy Książki „Ruch" czynny w godz. 10—22.

W WOJEWÓDZTWIE

KINA

Ełk „Polonia" — „Człowiek bez paszportu" (od lat 14)
Ełk „Orzeł" — „Bariera" (od lat 16)
Ełk „Zorza" — „Tomcio Paluch" (od lat 7)
Suwałki „Bałtyk" — „Shewsburska ballada" (od lat 14)
Suwałki „Merkury" — „Zielone światło" (od lat 11)
Łomża „Millenium" — „Bicz boży" (od lat 14)
Łomża „Październik" — „Z zamkniętymi oczyma" (od lat 16).
Zambrów — „Radość o poranku" (od lat 16)
Grajewo — „Sami na wyspie" (od lat 14)
Augustów — „Między linami ringu" (od lat 16)
Olecko — „Tomasz oszust" (od lat 14)
Gołdap — „Biała pani" (od lat 14)
Bielsk Podlaski — „Ścigani przez śmierć" (od lat 16)
Siemiatycze — „Było nas czworo" (od lat 14)
Supraśl — „Małżeństwo z rozsądku" (od lat 16)
Wasilków — „Kochajmy syrenki" (od lat 14)
Czarna Białostocka — „Do widzenia do jutra" (od lat 16)
Sokółka — „Cała naprzód" (od lat 16)
Wysokie Mazowieckie — „Kontrybucja" (od lat 16)
Kolno — „Człowiek z karabinem" (od lat 14)
Jedwabne — „Anioł błogosławionej śmierci" (od lat 14)
Mońki — „Synowie Wielkiej Niedźwiedzicy" (od lat 14)
Sejny — „Synowie magnata z. II (od lat 14)
Szczuczyn — „Bokser" (od lat 14)
Knyszyn — „Chudy i inni" (od lat 16)
Rajgród — „Nieśmiały w akcji" (od lat 11)
Różanystok — „Ściana czarownic" (od lat 14)
Goniądz — „Kronika jednego dnia" (od lat 12)
Tykocin — „Czas przeszły" (od lat 16)
Kowale — „Gdzie jest trzeci król" (od lat 14)
Ciechanowiec — „Kraksa" (od lat 14)
Gródek — „Markiza Angelika" (od lat 16)

W razie WYPADKU

Wojewódzka Stacja Pogotowia Ratunkowego, tel. biura wezwań 99 informacji pogotowia 2-22-22.

Pogotowie dziecięce czynne w godz. 19—7.

Pogotowie stomatologiczne czynne w godz. 19—7.

Pogotowie MO — tel. 97.

Straż Pożarna — tel. 98.

APTEKI

Apteka nr 4, ul. Mazowiecka 37, tel 203-84.

Apteka nr 6, ul. Malmeda 12, tel. 62-51.

Apteka nr 7, ul. Wesołowskiego 2, tel. 219-94.

SZPITALE

Codziennie ostre dyżury pełnią szpitale:

Wojewódzki Szpital Zakaźny, osiedle Dojlidy, ul. Żurawia, tel. 77-77.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, centr. 2-16-21, oddziały: dziecięcy, chirurgia — tel. 2-06-05, gruźlica — (centr.), wewnętrzny — (centr.), zakaźny (centr.), oraz oddział dermatologiczny — ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 2-19-06.

Dyżury szpitali w dniu 29 i 30. VII. 1967 r.

29. VII.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-21 — dyżurują oddziały: chirurgia, laryngologia, okulistyka, zakaźny, dziecięcy, wewnętrzny, neurologia, gruźlica kostnostawowa.

Woj. Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, tel. 55-81 — oddz. gruźlicy.

Szpital im. M. C. Skłodowskiej, ul. Warszawska 15, oddział położniczy, tel. 57-71.

30. VII.

Państwowy Szpital Kliniczny, ul. M. C. Skłodowskiej 24, tel. centr. 2-24-31 — dyżurują oddz.: chirurgia, wewnętrzny, laryngologia, okulistyka —tel. 62-22, położniczy.

Wojewódzki Szpital im. J. Śniadeckiego, ul. M. C. Skłodowskiej 16, tel. centr. 2-16-21 — oddział zakaźny dziecięcy.

Woj. Przychodnia p/Gruźlicza, ul. Warszawska 18, tel. 55-81 — oddz. gruźlicy.

Szpital w Choroszczy, tel. centr. 2-16-79 — oddział neurologiczny.

Przyjmę pomoc do dziecka. Białystok, ul. Gruntowa 3 m. 84. g 1974-1

Przyjmę dwóch uczniów do zakładu stolarskiego, najchętniej z prowincji. Wiadomość: Białystok, Hetmańska 17. g 1975-1

Cegłę z rozbiórki (biało - czerwona), piecowa — sprzedam. Wiadomość: Białystok, ul. Włókiennicza 6. g 1968-1

Dnia 25. VII. zbiegła klacz maści dereszka, trzyletnia. Osoby, które zatrzymały proszę o powiadomienie Szałaj Józefa, Kuriany 1 lub najbliższy Komisariat MO (za wynagrodzeniem). g 1967-1

RADIO i TELEWIZJA

W SOBOTĘ

PROGRAM I

5.00, 6.00, 7.00, 8.00, 12.05, 15.00, 17.55, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55 Wiadomości; 5.32 Program dnia; 6.45 Kalendarz Radiowy; 6.50 Muzyka i Aktualności; 7.30 „Piosenka dnia"; 7.34 Muzyka; 8.15 Pogodne melodie; 8.49 Rozmowy na tematy prawne; 9.00 Dla dzieci — „Zabawy, zawody, wyprawy, przygody"; 9.20 Mozaika rytmów i melodii; 10.00 „Lipiec 44" — fragm. książki T. Szymańskiego, 10.20 Z muzyki czeskiej; 11.00 Koncert rozrywkowy; 11.30 Poznajemy nasze pieśni i tańce ludowe; 12.10 Pod niebem Paryża; 12.25 Rolniczy kwadrans; 12.40 „Więcej, lepiej, taniej"; 13.00 Arie operowe śpiewa T. Gobbi; 13.20 Gra Ork. Mondolinistów Rozgł. Łódzkiej; 14.00 „Czy znasz tę książkę?" — zagadka literacka; 14.30 „Co się wam w tej audycji najbardziej podoba"; 15.30 „Powrót do utraconego raju" — aud.; 16.00—19.00 Popołudnie z młodością; 16.05 W Studiu Rytm i gdzie indziej; 16.30 Mój program na antenie; 17.00 Kolorowy mikrofon; 17.25 Koncert w Lubrańcu; 18.00 Muzyka na parkiecie — koncert rozrywkowy; 18.40 Kwadrans z dedykacją; 19.00 Piosenki z pointą; 19.10 Publicystyka międzynarodowa; 19.20 „Wędrówki muzyczne po kraju"; 20.30—23.00 Wieczór literacko-muzyczny; 20.31 Koncert znanych ork. rozrywkowych; 21.01 Chwila prozy żartobliwej — „Ogród padyszacha"; 21.06 F. Boieldieu: „Kalif z Bagdadu" — opera komiczna w I akcie; 21.47 Chwila poezji — wiersze J. Preverta; 21.50 E. Grant — organy kinowe; 22.06 W paru słowach. „Inteligencja kwiatów"; 22.10 Gra A. Rubinstein; 22.38 Melodie i piosenki w barwach nocy; 23.15 Gra Zespół J. Miliana; 23.35 Z nagrań pod dyr. H. von Karajana; 0.10—3.00 Program nocny z Warszawy.

PROGRAM II

5.00, 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 16.00, 19.00, 21.00, 23.50—24.00 Wiadomości; 6.10 Program dnia; 6.20 Gimnastyka; 6.40 Proponujemy, informujemy, przypominamy; 6.55 „Cena życia"; **7.00 Tydzień na białostockiej wsi**; 7.45 „Piosenka dnia"; 7.49 Melodie na dzień dobry; 8.35 Aud. dokumentalna; 9.00 Melodie rozrywkowe; 9.20 Muzyka baletowa; 9.50 „Gęsim piórem" — „O strojach białogłowskich"; 10.05 3 x 15 min. orkiest i zespołów rozrywkowych; 10.50 „Cichy Don" — odc. pow. M. Szołochowa; 11.10 Fel. M. Kołty; 11.20 Koncert chopinowski; 12.25 Muzyka rozrywkowa; 12.50 „Mówi Technika; 13.00 Echa południa 13.20 Utwory F. Liszta; 13.45 „Małgorzato, gdzie jesteś" — fragm. książki S. Dygata; 14.00 Reportaż z I Festiwalu Muzyki i Piosenki Żołnierskiej w Połczynie—Zdroju; 14.30 „Epidemie wypadków"; 14.45 Muzyka ludowa różnych narodów; 15.00 Muzyka rosyjska w repertuarze Ork. Filharmonii Londyńskiej; 15.30 Dla dzieci: „Sowy, mądre ptaki" — słuch.; 16.05 Publicystyka międzynarodowa; 17.00 Fragm. z operetki „Piękna Helena"; **17.15 Dziennik Białostocki**; 17.25 Audycja pedagogiczna; 17.35 Młodzieżowe rytmy; 18.00 Festiwal Twórczości Amatorskiej (tylko na UKF); 18.50 Fel. M. Josta; 19.05 Muzyka i Aktualności; 19.30 „Matysiakowie"; 20.00 „Recital tygodnia"; 20.30 Koncert z nagrań Ork. PR w Krakowie; 21.40 Gra Poznańska Piętnastka Radiowa; 22.00 Radiokabaret „Trzy po trzy"; 23.00 Rewia orkiestr i zespołów tanecznych.

PROGRAM TELEWIZYJNY

10.00 „Sprawcy nieznani" — film fab. prod. włoskiej;
11.40 Przerwa;
17.20 Program dnia;
17.25 Program tygodnia;
17.40 „Radar" — wojskowy przegląd filmowy;
17.50 Wiadomości Dziennika;
17.55 „Przyroda i my" — film prod. radz.;
10.00 „Rozmowy o książkach";
19.20 Dobranoc;
19.30 Monitor;
20.05 „Wędrówki po Hollywood" — film prod. USA;
20.55 „W wesołym miasteczku" — program rozrywkowy;
21.45 Dziennik Telewizyjny;
22.00 Wiadomości sportowe;
22.10 „Sprawcy nieznani" — film fab. prod. włoskiej;
23.50 Program na jutro.

W NIEDZIELĘ

PROGRAM I

6.00, 7.00, 8.00, 9.00, 12.05, 16.00, 20.00, 23.00, 24.00, 1.00, 2.00, 2.55 Wiadomości; 6.06 Program dnia; 6.16 Muzyka; 6.40 „Niedzielne rozmaitości rolnicze"; 7.10 Kalendarz Radiowy; 7.15 Muzyka; 7.25 „Bądź piękna"; 7.30 Gra Polska Kapela; 8.30 „Przekrój muzyczny tygodnia"; 9.05 Fala 56; 9.15 Radiowy Magazyn Wojskowy; 10.00 Dla dzieci w wieku przedszkolnym: „Wystawa psów" — słuch.; 10.20 Śpiewa „Śląsk"; 10.40 Koncert życzeń; 11.40 „Przeciwniczka Napoleona" — aud.; 12.10 Koncert w pełnym słońcu; 12.50 „Kultura pilnie poszukiwana" — wakacyjny koncert estradowy; 13.20 Melodie rozrywkowe; 13.35 Przegląd prasy literackiej; 13.45 Rozgłośnia Harcerska; 14.30 „W Jezioranach"; 15.00 Kwadrans z J. Połomskim; 15.15 Fragmenty znanych symfonii i oper; 16.05 Tygodniowy przegląd wydarzeń międzynarodowych; 16.20 Niedzielny Teatr Popołudniowy. „Diamentowe spinki" — słuch.; 17.20 W tanecznym kręgu; 18.00 Wyniki Toto-Lotka oraz regionalnych gier liczbowych; 18.05 Koncert Ork. PR; 18.45 „Notatnik aktora" — fragm. książki J. Kreczmara; 19.15 Przy muzyce o sporcie; 20.30—23.00 Wieczór literacko-muzyczny; 20.31 Piosenka z repertuaru Ł. Prus; 20.35 „Matysiakowie"; 21.20 Radiovariete; 22.20 Ork. „Pro Arte"; 22.30 Chwila poezji — wiersze W. Szymborskiej; 22.35 Al Caiola — gitara i jego ork.; 22.46 Chwila prozy — „Piesek" S. Dygata; 22.50 Piosenki z repertuaru Ł. Prus; 23.15 „Nowości programu III"; 0.10—3.00 Program nocny z Krakowa.

PROGRAM II

5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 12.05, 17.00, 21.00, 23.50—24.00 Wiadomości; 6.35 Program dnia; 6.46 Muzyka; 7.45 Muzyka; 8.00 Moskwa z melodią i piosenką słuchaczom polskim; 8.35 Radioproblemy; 8.45 Polskie tańce ludowe; 9.00 Koncert wybitnych wirtuozów; 9.20 Audycja literacka; 9.40 „Awantura we młynie" — opow. W. Janickiego; 10.00 „Rozmaitości muzyczne"; 10.30 „Klejnot z nefrytu" — fragm. poematu prozą Nguyen Du; 11.00 Kiermasz muzyczny; 11.30 Mikropodróż muzyczna; 12.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy; 12.35 Poranek symfoniczny; 14.00 Koncert zakochanego; 14.30 Zespół „Studio M-2"; 15.00 Radiowy Teatr dla Dzieci. „Czterech chłopców i dziewczyna" — słuch.; 15.45 Niedzielne rendes-vous; 16.15 Ork. Jazzowa PR dyr. A. Kurylewicz; 16.30 Koncert chopinowski; 17.05 Fel. na tematy międzynarodowe; 17.15 Ork. rozrywkowe; 17.30 F. Lehar: „Wesoła wdówka" montaż operetki; 19.00 Ork. rozrywkowe; 19.30 Teatr PR. „Kręcimy film" — słuch.; 20.30 Muzyka operowa; 21.22 Dla tych, co lubią tańczyć; 22.00 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 22.20 Lokalne wiadomości sportowe; 22.30 Niedzielne Wieczory Muzyczne; 23.37 Melodie na dobranoc.

PROGRAM TELEWIZYJNY

9.25 Program dnia;
9.30 „Miasto Puszkin" („Przedmieścia Leningradu");
10.00 Dla młodych widzów: „Kiermasz przyjaźni";
10.45 „Przypominamy, radzimy" — „Zbieramy drugi pokos siana";
10.55 „Tygrysy na pokładzie" — film fab. prod. radz.;
12.00 Program dnia;
12.05 „Przypominamy, radzimy" — „Zbieramy drugi pokos siana";
12.15 PKF;
12.26 Wiadomości Dziennika;
12.35 „Nowi sąsiedzi" — film z serii „Koń, który mówi";
13.00 Kino Przygoda: „Dziadek Kilian i ja" — film fab. prod. CSRS;
14.30 „Przemiany";
14.55 Teatrzyk w Koszu. A. Korta, W. Szerewicz i J. Wilkowski — „Cudze piórka";
15.40 „Zawody ratowników" — reportaż telewizyjny;
16.20 „Dr Mateusz" z cyklu „Ludzie i zdarzenia";
16.35 „Marcello Mastroianni" z cyklu: „Portrety;
17.25 „Parki narodowe" — teleturniej;
18.25 „Wieczór z baletem angielskim" — film cz. II;
19.00 „Słownik wyrazów obcych";
19.20 Dobranoc;
19.30 Dziennik Telewizyjny;
20.05 „Sopockie festiwale piosenki" — wybór i układ E. Zaleska, komentarz i prowadzenie Irena Dziedzic;
21.05 „Fałszywy krok" — film fab. prod. franc.;
22.35 „Niedziela sportowa";
23.05 Program na jutro.

TELEWIZJA RADZIECKA

SOBOTA

10.00 — Tydzień Litewskiej ZSRR w Moskwie.
11.50 — Dla młodzieży szkolnej.
12.00 — Dla dzieci „Sembo" teatr kukiełek.
13.00 — Tydzień Litewskiej ZSRR w Moskwie.
15.00 — Mecz piłki nożnej.
16.45 — „Świat dzisiaj".
17.15 — Tydzień Litewskiej ZSRR w Moskwie.
19.00 — „Tragedia optymistyczna" — film fab.
20.55 — Dziennik Spartakiady Narodów ZSRR.

NIEDZIELA

7.15 — „Budzik".
7.45 — „Raport „Aurorze".
11.30 — Spartakiada Narodów ZSRR.
12.15 — Dla młodzieży szkolnej „Zachudzone królestwo" — spektakl.
13.35 — „Rewolucyjny marsz nauki".
13.55 — Tydzień Litewskiej SRR w Moskwie.
14.30 — „Kiosk muzyczny".
15.10 — Dziennik Spartakiady Narodów ZSRR.
17.00 — Program filmowy.
18.30 — Kinopanorama.
19.45 — Teatr miniatur „Co nieco o różnym".
20.20 — Program muzyczny.
20.30 — Zakończenie zlotu młodzieży. Miting na Placu Dworcowym.

PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU

ZE Rejon Białystok powiadamia odbiorców energii elektrycznej, że z powodu przebudowy sieci kablowej niskiego napięcia nie będzie światła w dniu:

— 1. VIII. 67 r. w godz. 8 —17 w następujących blokach **mieszkalnych** w Białymstoku: ul. Mazowiecka 37 c, d, e, f, 20 a, b, Wesoła 13/4, Szosa Zwierzynlecka 15, 17, 19 a, b, 21.

— 30. VII. 67 r. od godz. 5 — 10 w Starosielcach przy ul. **Wrocławska**, Klonowa, Olejniczaka, Stalingradzka, Warsztatowa i Okrzei. k 1506-1

Zasadnicza Szkoła Budowlana Białostockiego Przedsiębiorstwa Budownictwa Miejskiego, zawiadamia, że posiada wolne miejsca na kierunku budowlanym. Do szkoły mogą być przyjmowani absolwenci klasy VIII i VII z 1966 roku i lat wcześniejszych.

Uczniom **spoza Białegostoku** zapewnia się bezpłatne miejsca **w internacie**. Nauka w szkole trwa 2 lata. Absolwenci szkoły **mogą** ubiegać się o przyjęcie do Technikum Budowlanego dla Pracujących.

Zapisy przyjmuje sekretariat szkoły w Białymstoku, ul. Antoniuk Fabryczny 40. k 1677-0

Zakłady Silikatowe „Białystok" zawiadamiają odbiorców, że z powodu planowego remontu maszyn i urządzeń, CEGŁA NIE BĘDZIE WYDAWANA OD DNIA 1 SIERPNIA DO 31 SIERPNIA 1967 R. k 1673-0

Kierownictwo Tartaku Przemysłu Drzewnego w Gołdapi, ul Stadionowa nr 1 ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie remontów bieżących pomieszczeń gospodarczych w Tartaku **w** Gołdapi do dnia 15. IX. 1967 r. Ślepe kosztorysy można oglądać codziennie w godzinach 8 — 14 w biurze Tartaku. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Termin składania ofert do dnia 8. VIII. 1967 r.

Komisyjne otwarcie ofert **nastąpi w dniu** 9. VIII. 1967 r. Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. k 1690-0

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Ełku przy ul. Mickiewicza 61 ogłasza przetarg nieograniczony na:

1. budowę przepompowni ścieków przy naszym zakładzie,
2. budowę zlewni mleka w miejscowości Mołdzie i Różyńsk.

Dokumentacja techniczna do wglądu znajduje się w biurze OSM w Ełku, gdzie również należy składać oferty z napisem „Przetarg" w kopertach zalakowanych w terminie do dnia 8 sierpnia br. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 9 sierpnia br. o godz. 10-tej. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne. Zastrzega się prawo wyboru oferenta lub też unieważnienie przetargu bez podania przyczyn. k 1689-1

Prezydium WRN Wydział Budżetowo-Gospodarczy w Białymstoku, ul. Mickiewicza 3 zatrudni: st. referenta d/s inwestycji i kapitalnych remontów — wymagane wykształcenie wyższe techniczne w zakresie budownictwa lądowego i 3 lata praktyki, lub średnie i 6 lat praktyki — **kierownika referatu księgowości** — wymagane wykształcenie wyższe ekonomiczne i 3 lata praktyki lub średnie ekonomiczne i 6 lat praktyki.

Warunki płacy i pracy do omówienia na miejscu w pokoju nr 13. k 1688-1

Zarząd Budynków Mieszkalnych w Białymstoku ogłasza przetarg na sprzedaż budynku przeznaczonego do rozbiórki, położonego przy ul. Plutonowej 1, cena wywoławcza zł 2.868.

Przetarg odbędzie się w dniu 7. VIII. 1967 r. o godz. 10.00 w biurze ZBM, ul. Ogrodowa 9. W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz osoby prywatne. Przy składaniu ofert należy wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej budynku. Zastrzega się prawo wyboru oferenta oraz unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. Szczegółowych informacji udziela Dział Techniczny ZBM, tel. 63-01. k 1693-1

---

60 kobiet do obierania ogórków (praca nie w mrozie) — **zatrudni z dniem 1 sierpnia 1967 r. Chłodnia Składowa w Białymstoku**, Szosa Wschodnia 113.

Wynagrodzenie akordowe. Wymagana jest aktualna karta zdrowia. Rejestracja w kadrach. k 1658-00

KURSY AMATORSKIE SAMOCHODOWO - MOTOCYKLOWE, ZAWODOWE III KAT. ORAZ NA PODWYŻSZENIE KWALIFIKACJI ZAWODOWYCH NA KAT. II i I ORGANIZUJE w Białymstoku PZM, ul. Waryńskiego 24, tel. 227-05.

Zajęcia na kursach rozpoczną się od dnia 1. VIII. 1967 r., godz. 17, w Ośrodku Szkolenia w Białymstoku, ul. Waryńskiego 24. k 1676-0

Zakład Zbożowy „PZZ" w Bielsku-Podl., ul. Nowotki 31, zatrudni z dniem 1 sierpnia 1967 r. MAGAZYNIERA w magazynie czasowego składowania zboża w Pilipkach. Wymagane wykształcenie minimum podstawowe.

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze zakładu w godz. 7 — 15. k 1682-1

Inżyniera odlewnika lub technika odlewnika z kilkuletnią praktyką na stanowisko technologa w Odlewni Żeliwa oraz **inżyniera mechanika lub technika mechanika** z praktyką na stanowisko konstruktora w dziale technicznym **zatrudnią natychmiast Łomżyńskie Zakłady Przemysłu Terenowego w Łomży, ul. 22 Lipca 29, tel. 28-82.**

Warunki płacy i pracy do uzgodnienia w dyrekcji adres jak wyżej. Przedsiębiorstwo zapewnia wkład mieszkaniowy do Spółdzielni Mieszkaniowej zgodnie z obowiązującymi przepisami. k 1671-1

Białostockie Przedsiębiorstwo Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi w Białymstoku, ul. Włókiennicza 16 zatrudni:

ELEKTRYKA ze znajomością obsługi i konserwacji dźwigów towarowo-osobowych, wymagana III grupa bhp, KIEROWNIKA MAGAZYNU rejonowego w Bielsku Podlaskim, wymagane wykształcenie średnie oraz znajomość gospodarki magazynowej surowców włókienniczych, Z-CĘ KIEROWNIKA DZIAŁU KONTRAKTACJI I ROZLICZEŃ, wymagane wyższe wykształcenie rolnicze i praktyka w tym zakresie.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu 1678-1

Czterech PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH do brygady rozładunkowej oraz jednego PRACOWNIKA W CHARAKTERZE REFERENTA ROZLICZENIOWEGO po technikum ekonomicznym na etaty stałe zatrudni Gminna Spółdzielnia w Knyszynie.

Warunki pracy i płacy do omówienia w Zarządzie Spółdzielni. k 1686-1

MAGAZYNIERÓW poszukuje „Centrostal" w Białymstoku, ul. Wesołowskiego 31. Warunki do uzgodnienia osobiście w biurze. k 1691-1

Wojewódzki Związek Spółdzielni Inwalidów w Białymstoku zastrudni ST. INSPEKTORA BRANŻY METALOWEJ.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. k 1692-1

Państwowe Gospodarstwo Rolne Gieraliszki p-ta Grabowo, pow. Gołdap woj. Białystok zatrudni pilnie: 1 pracownika do pasienia krów, 2 traktorzystów z prawem jazdy, 4 pracowników do obsługi i dojenia krów, 3 pracowników rolnych.

Wynagrodzenie za pracę wg UZP. Mieszkanie zapewnione. Szkoła podstawowa, sklep spożywczy i przystanek PKS — odległość 1 km. k 1687-0

Okręgowa Spółdzielnia **Mleczarska w Białymstoku, Szosa** Żółtkowska 23 zatrudni **ENERGETYKA.**

Wymagane kwalifikacje — wykształcenie średnie techniczne oraz kilkuletnia praktyka w zawodzie. Warunki pracy i płacy do uzgodnienia na miejscu. k 1695-1

---

10 pracowników fizycznych do prac za- i wyładunkowych na stacji Sokółka zatrudni natychmiast Wojewódzka Spółdzielnia Transportu Wiejskiego w Białymstoku Oddział w Sokółce.

Warunki pracy i płacy do omówienia w biurze spółdzielni — Sokółka, ul. Wodna 5. k 1694-1

MAŚLANKA

to napój tani, smaczny, odżywczy

k 1705-0

Uwaga zakłady pracy!

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „ODNOWA" w Białymstoku, ul. Mickiewicza 32, tel. 36-58

WYKONUJE SZYBKO I SOLIDNIE USŁUGI W ZAKRESIE PORZĄDKOWANIA I ORGANIZOWANIA SKŁADNIC AKT ARCHIWALNYCH NA TERENIE MIASTA I WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO.

Ceny za w/w usługi pobieramy zgodnie z zarządzeniem P.K.C. nr 386/208/65 z dnia 15. XI. 1965 r. k 680-0

MAGAZYNEK

Fot. T. DRANKOWSKI

Jeszcze niedawno czytaliśmy o wypadkach samochodowych, w których zginęły dwie znane aktorki — Jayne Mansfield i Francoise Dorleac, a już dotarła wieść o tragicznej śmierci (w nie wyjaśnionych okolicznościach) popularnej aktorki francuskiego teatru i filmu — Vivien Leigh (patrz zdjęcie), niezapomnianej odtwórczyni Scarlett O'Hara w filmie „Przeminęło z wiatrem" i roli tytułowej w „Lady Hamilton". W tym ostatnim filmie grała wraz ze swym byłym mężem, Laurence Olivierem.

Vivien miała 53 lata. Ostatnio słynne były jej kreacje teatralne w dramatach Szekspira. (Ag)

WIADOMOŚCI z KWIATKIEM

Róża jest królową kwiatów. Wszyscy podziwiamy jej najnowsze, coraz to piękniejsze odmiany. Ale rzadko zastanawiamy się nad tym, ile trudu wymaga wyhodowanie każdego nowego okazu.

Jednym z najsłynniejszych francuskich hodowców róż był Francis Meilland. Nazwisko jego towarzyszy nieprzerwanie nazwom wspaniałych róż, szeroko znanych nie tylko zawodowym hodowcom kwiatów, ale i amatorom. W podręcznikach kwiaciarstwa Francis Meilland podany jest jako hodowca takich róż jak: Baccara, Bettina, Christian Dior, Gloria Dei, Monte Carlo, Soraya i wiele jeszcze innych, których nazwy trudno wyliczyć.

Francis Meilland (Francuz z południa) był w czwartym pokoleniu ogrodnikiem i hodowcą róż. Zmarł w 1958 r. Oprócz dużej wiedzy fachowej, pracowitości i wytrwałości, miał jakąś genialną intuicję w dziedzinie doboru roślin rodzicielskich. Przy pomocy swojego ojca Antoniego i żony Marii Luizy rozwinął w Cap d'Antibes na Riwierze Francuskiej wielką hodowlę róż w gruncie i pod szkłem, gdzie w ciągu roku dokonywano 15 do 20 tysięcy zapyleń.

Róże Meillanda, chociaż niektóre liczą po kilkanaście lat, cieszą się nadal wielką popularnością. Zresztą chyba nieprędko zjawią się ponownie takie okazy jak odmiana Gloria Dei, której kwiaty osiągają średnicę 22 cm i w sprzyjających warunkach kwitną nieprzerwanie od maja do mrozów, zachwycając przy tym wspaniałym, zdrowym ulistnieniem.

KRZYŻÓWKA MAGICZNA

Znaczenie wyrazów (rzędami, jednakowo poziomo i pionowo).

1) kawałek papieru, karteluszek — rodzaj sita, 2) inaczej przywódca — siły zbrojne państwa — jugosłowiańskie „Mazowsze", 3) kretyn w spódnicy — mieszka w igloo, 4) zmierzwione włosy na głowie — wołanie na psa tresowanego, 5) rozsądne postępowanie — autor powieści „Jestem więźniami", 6) mityczny król Eginy — kawałek łąki w mieście — wybrany kolor w kartach, 7) stragan lub ambaras — karzełek, krasnoludek, 8) teściowa, 9) głucha część drzewa — bije damy, 10) „szyszka" ebisyńska — młodzieniec towarzyszący rycerzowi na wojnie albo figura szachowa — wieje na jeziorze Garda, 11) szyja od tyłu — fiasko w zalotach, 12) drużyna, zespół — skóra z włosami zdarta z czaszki zwyciężonego wroga, 13) celofan produkcji polskiej — obchodzi imieniny 4 września, 14) wprost: wyspy indonezyjskie w pobliżu Timoru, wspak: grunt uprawny — kuzyn siekiery — pijacki „bas", 15) żakiet plus spódnica — zwierzę drapieżne o cętkowanej sierści, zwane też panterą.

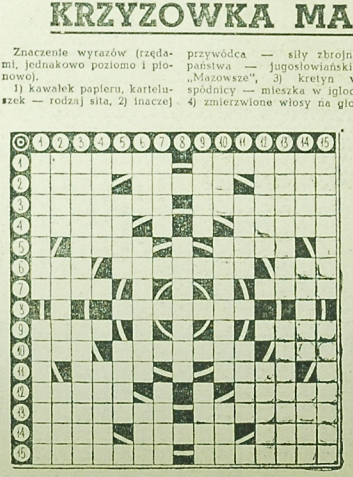

„HALLES"

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie tygodniowym pod adresem: Redakcja „Gazety Białostockiej", Białystok, ul. Wesołowskiego 1. Na kartach pocztowych (kopertach) koniecznie dopiski „Krzyżówka magiczna".

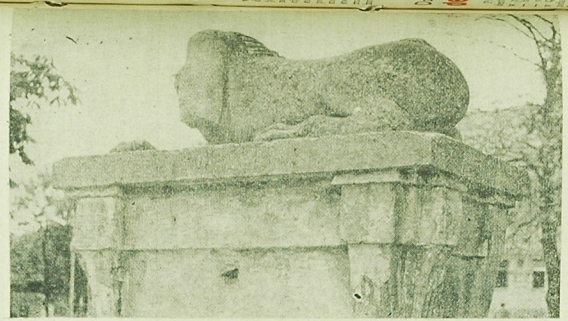

To nie jest zdjęcie spod piramid. Ten sfinks zdobi bramę wjazdową do siedziby Prezydium PRN w Siemiatyczach. Budynek jest nowy ale sfinks pochodzi jeszcze z czasów, kiedy na tym miejscu stał obszarniczy pałac. Postanowiono rzeźbę pozostawić. Nie będzie ona oczywiście symbolizować żadnej zagadki. Niech już raczej symbolizuje mądrość siemiatyckich gospodarzy powiatu.

Kiedy zrównanie?

Zgodnie z obliczeniami znanego demografa Edwarda Rossela na temat liczbowego stosunku kobiet do mężczyzn w naszym społeczeństwie, wszystko wskazuje na to, iż jeszcze przed końcem obecnego stulecia kobiety utracą przewagę nad mężczyznami.

Już w r. 1980 nastąpi wyrównanie pici wśród ludności w wieku 45—49 lat. Znaczy to, że w grupach wieku do 49 przeważać będzie płeć męska, a od 50 wzwyż — jeszcze przeważać będą kobiety. (Ag)

Kariera „dżinsów"

Popularne na całym świecie młodzieżowe spodnie, zwane „tekstasami" lub dżinsami, mają już ponad 100 lat. W 1849 r. w okresie tzw. „gorączki złota" młody człowiek nazwiskiem Levi Strauss zjawił się w Kalifornii, mając ne sprzedaż grube niebieskie płótno wytwarzane w Nimes we Francji, a przeznaczone na namioty i budy do wozów.

Ponieważ sprzedaż szła opornie, Strauss wpadł na pomysł szycia z tego materiału „nie do zdarcia" — roboczych spodni dla poszukiwaczy złota. Zrobił na tym majątek i zdobył sławę, trwającą do tej pory, gdyż spodnie pod marką „Levis" sprzedawane są przez jego spadkobierców dotychczas w ilości 9 milionów par rocznie. Styl i krój są identyczne jak 118 lat temu, natomiast metalowe siły zastosowane zostały dopiero w 1860 r. Ponieważ poszukiwacze złota nazekali, że używają im się kieszenie, w których nosili próbki minerałów — jeden z krawców okrotke górniczego, zrozpaczony ciągłymi reklamacjami, zamówił spodnie klienta do kowala, który wzmocnił kieszenie nitami. Levi Strauss zaadoptował ten pomysł i odtąd wszystkie spodnie tego typu ozdobione są charakterystycznymi metalowymi gwoździami, służącymi już dziś jedynie ku ozdobie.

Najwięksi potentaci floty handlowej

Od roku 1960 tonaż floty japońskiej podwoił się. Według Lloyd's Register of Shipping Japonia ma obecnie 5.106 statków o łącznym tonażu 14.723 tys. BRT. Lloyds Register podaje, że poza Japonią w tym czasie zanotowano także zdecydowany wzrost tonażu floty ZSRR i Liberii. W. Brytanią, która nadal jest państwem posiadającym największą flotę handlową świata jest bliska utracenia tej pozycji. Tuż po niej znajdują się USA i Norwegia, a na 4 i 5 miejscu jest Japonia i ZSRR, a za nimi Szwecja, Włochy, NRF i Francja, której flota ma 5.260 tys. BRT. (r)

Kurosawa o Pearl Harbour

Wybitny japoński reżyser filmowy Akiro-Kurosawa, którego filmy: „Straż przyboczna", „Ton wo kre" i „Rashomon" znane są widzom polskim, realizuje przy współpracy kinematografii amerykańskiej film o japońskim ataku na bazę USA w Pearl Harbour w grudniu 1941 r. Tytuł filmu — „Tygrys, tygrys, tygrys". Sceny plenerowe ekipa zrealizuje w Japonii, Stanach Zjednoczonych i na Hawajach. (Ag)

Duńscy dyktatorzy mody przygotowali już pełną kolekcję jesiennych nakryć głowy dla pań. Oto dwa modele kapeluszy, przyjętowane przez modelki kopenhaskiego domu mody Hovera.

CAF — Nordisk

RZECZY DZIWNE I CIEKAWE

UWODZICIELE KOSMOSU

W Albuquerque mieści się słynna klinika „Lovelace". W niej to amerykańscy kosmonauci poddawani są specjalnym testom, tu kontroluje się ich stan zdrowia.

Dodajmy, że Lovelace — to bohater popularnej angielskiej powieści z XVIII w., której autorem był Richardson. Od tej pory właśnie zaczęto uwodzicielskich młodzieńców nazywać lowelasami.

PISARZE I MIŁOŚĆ

„Miłość nie polega na patrzeniu na siebie nawzajem, ale na wspólnym patrzeniu w tym samym kierunku" — pisał Saint-Exupery.

Ale inny słynny pisarz francuski, G. Cesbron, dodaje sprostowanie: „byle to nie był tylko ekran telewizyjny".

POŻYTECZNA POKUTA

Gdy w 1920 r. znany milioner Rockefeller poszedł do spowiedzi — ksiądz, jako pokutę za liczne widać grzechy bogacza wyznaczył mu... odbudowę na własny koszt XIII-wiecznej katedry w Reims, zniszczonej w czasie pierwszej wojny światowej.

SAMOCHODOWA PASJA

Jak wykorzystują swoje „cztery kółka" poszczególne narody? Otóż okazuje się, że Francuzi najmniej korzystają ze swych aut — przebywając przeciętnie tylko 9 tys. km rocznie, podczas gdy Włosi przejeżdżają 17 tys. km, a Niemcy 18.500 km rocznie.

Myśliwskich psów rasy basset jest w Polsce jedynie 7 sztuk. Oto sprowadzona z Londynu para tych rzadkich psów, własność jednego z działaczy Oddziału Związku Kynologicznego w Warszawie.

CAF — Miedza

MIESZANKA FILMOWA

O CYRKOWCACH NA FRONCIE

Mikołaj Ekk, twórca pierwszego radzieckiego filmu dźwiękowego „Bezdomni" (1931) i pierwszego radzieckiego filmu fabularnego w kolorze „Grunia Kornakowa" (1936), przystępuje obecnie do realizacji barwnego filmu trójwymiarowego „Człowiek w zielonej rękawiczce", według scenariusza Lwa Grossmana. Będzie to opowieść o artystach cyrkowych, walczących na frontach ostatniej wojny. Mikołaj Ekk przystępuje do pracy w filmie po 28 latach przerwy. Reżyser ma dziś 65 lat.

PAMIĘTNIKI CHURCHILLA NA EKRAN

Pamiętniki Winstona Churchilla „Moje młode lata" posłużą jako materiał filmowy do realizacji obrazu o życiu i działalności tego wybitnego męża stanu, przez długie lata nadającego ton brytyjskiej polityce. Producentem filmu będzie Carl Foreman, który zgodnie z życzeniem zmarłego role w filmie o nim powierzy kilku angielskim aktorom. Postać Churchilla zagra James Fox, bohater wielu filmów, a m. in. zakupionego na nasze ekrany obrazu pod niecodziennym tytułem „Ci wspaniali latający mężczyźni na swych latających maszynach". Jak przewiduje reżyser zdjęcia plenerowe do filmu — biografii kręcone będą w Afryce południowej, w Sudanie i Indii.

„PAN WOŁODYJOWSKI" — NA PLANIE

Skierowany już został do produkcji w zespole „Kamera" scenariusz J. Lutowskiego i J. Hoffmana filmu „Pan Wołodyjowski", wg H. Sienkiewicza. Reżyserować będzie Jerzy Hoffman. Bardzo starannie przygotowuje się do filmu scenografię, zwłaszcza, że będzie to film kolorowy i szerokoekranowy. Jak mówią twórcy „Pan Wołodyjowski" to nie tylko film historyczny, ale także i baśń. Musi być jak piękne barwne opowiadanie przy kominku...

WOŁŁEJKO W ROLI DUCHA

Na zamku w Oporowie koło Kutna trwają zdjęcia do telewizyjnego filmu opartego na „Duchu z Canterville" pióra Oscara Wilde'a. Scenariusz napisał Zdzisław Skowroński. Reżyseruje filmowe małżeństwo — Ewa i Czesław Petelscy. W roli głównej wystąpi znany aktor scen warszawskich — Czesław Wołłejko. (Ag)